

925

Peństw. Teatr. -ki

870

Kato

NA OBCEJ ZIEMI

Obraz dramatyczny w 4 odsłonach

Władysława Dunina

DYREKCYA TEATRU R. SKARBK

WARSZAWIE

A.D.

931

D-78/4271



R 644

N^o 925

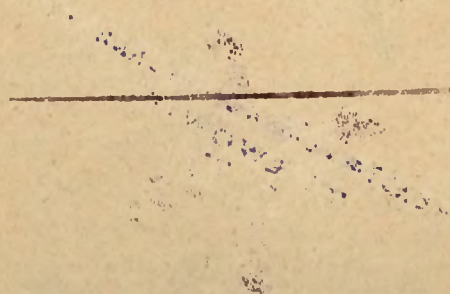
925/

~~BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Własność Gminy m. Lwowa.~~

Państw. Teatr Śpiew. i
925
LIB

These characters are in the original

Manuscript of the



of the original
Manuscript of the
original

of the

of the original

of the original

№ 925

1
" Na obcej ziemi. "

Obraz dramatyczny w 4 odstępach

Władysława Dursina



Instytucji » Cześć i Chleb »

Weteranów naszych z R. 1831.

poświęca

Autor

Lwów w Grudniu r. 1883.

! Prawo własności i przedstawienia na
innych scenach rezerwowane !

Not above 2000.

There is a small quantity of the same

Hydrogen Sulphide

Hydrogen Sulphide

Hydrogen Sulphide

Hydrogen Sulphide

Hydrogen Sulphide

Hydrogen Sulphide

Hydrogen Sulphide

Osoby:

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

- Ad Adam Szalski
- ^{Ad} Lucelina, jego żona
 - Francis } ich dzieci
 - Mania }
- Doktor Toporski
- ^{Wol} Wanda, jego żona
 - Leos' }
 - Rancja } ich dzieci
- ^{Wojewoda} Jacek Korsan, szymael i Podlacia
- ^{Wol} Elzabie Gustaw
- ^{Wol} Cielkowick
- ^{Wol} Jorgu Filindis, ref. biura w gabinecie
rady ministrów
- ^{Wol} Florida, jego żona
- ^{Wol} Gardelli, kapitan kawalerji
- ^{Wol} Wierina Jura

Lot Wischen, jeneralny konsul Ljedn. St. Rumunji

- ~~M. Krumm~~ Krumm, właściciel hotelu

- ~~M. Krieger~~ Krieger Teofil

Lot Granito

- ~~Woj~~ Wroterbach } emigranci polscy

- ~~Woj~~ Joselman }

- ~~Woj~~ Tulpeanu, prefekt policji

~~Woj~~ Ursicescu, oficer iaudarmii Star

Poln Wilecia, sturica Stalich

Margiela, sturica Wiering Gory }

- Margiola - sturica

- ~~Woj~~ Jedrus - sturica Krummiego.

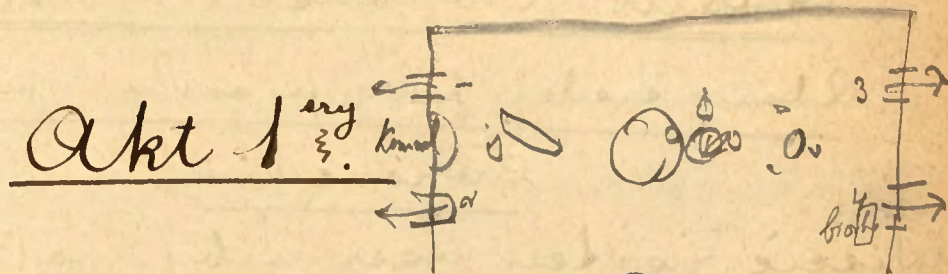
Emigranci polscy, ratownicy rumunscy -

sturica hotelowa.

Przez dzieje się w Rumunji w kilka lat

po powstaniu r. 1863. —

III Wrumińskich stowach znak (-) oznacza
zgłoskę, na którą pada akcent.



Scena przedstawia westybul hotelowy - bar-
tro obrotowy - urządzony na sposób salo-
nnego salonu. Zwisająca olejobawa,
regan. Po lewej stronie kominek z pło-
nącą główną - przed nim stolik, kanapa
fotele, - luster i w ścianie. Po prawej
szafa z szafkami - obok biurko z
przyborami do pisania. Małe stoliki przy
ścianach. - Na ścianie trzy, jadalny
stół - w około dwadzieścia. Dwa drzwi w głę-
bi - dylei na lewo i na prawo. Nad
drzwiami - (z wyjątkiem ścianowych w głę-
bi) numery.

Scena I ^{scena}
3.

Adam - Toporski - Krumski.

(Adam siedzi przy biurku i pisze.)

Toporski

Wście, że ten nasz niby- pólkownik,
coś bardzo nam brzydki, - nie może
peter jakichś rewolucyjnych fan-
dazji - sam się roboty nie ima, i
dużym pracować przeszkadza! -

~~Trzeba gośd wyprawić jakąś buntę,
a myśmę przecie wszyscy odpawie-
biać na spokojne zachowanie się
naszych w tym kraju. Trzeba się go
nam pozbyć jak najprędzej.~~

Krumski

Fineńskie, rozumie się - niech jedzie
i do przysięchat, a jak nie ma pie-
niędzy, to ja dam - byle już był na
spokoju.

4

Adamu

Przydro to porbywać się tak swoje-
go, ale cóż robić? Stanie się, jak
radzicie.

Scena 2^{ga}

Cis - Wither i Gardelli - wchodzi
zadzwonił dzwoni.

2 1 Gardelli

(Dobry dzień). Przychodzą z napor-
tem i wcale niechętni nowinami.

Humuski

Bine aj, wędz. Dobrze nowiny, to
razem) przez przegłano.

Gardelli

(wyjmując notatki z kieszeni;) La mola-

wieniem się księżny Grory, na oprowo-
mionej posady inżynierów dystry-
ktowych mianowani: Rybski i Gal-
mier.

Adam

A to pyśma rzecz - bravo!

Gardelli

Przerobak i jeździaczem i samego księ-
cia pana.

Adam

Wart, tego. to dobry kawalerzysta
i poczciwy chłopak.

Witken

Muszę panom podziękować za pole-
cenie Kapłńskiego, - bardzo z nie-
go jestem zadowolony, - wyborny
stłumacz; wyobraźcie sobie, że

mowi dobrze) - a nawet, nie ile pi-
rze po angielsku, francusku, wło-
sku, niemiecku i rumuńsku.

Rumuński

Nu je de mirare, căi drinego, -
ten od crasow Bena na wschodrie,

Widhen.

A tenar porwólcie pomowic o was
samych - mianowicie o ~~dobie Gu~~
~~slawie i o panu~~, panie Dukoore).
O wrystkich się trascrycie - a o
sobie zapominacie). - Powiem wam
w zaufaniu, że niektóre darszila-
dy, a mianowicie rasyjski, mowu
się wami interesują, - a nawet by-
ta już o was mowa na posiedze-

niach ciała dyplomatycznego. Jako
wychowawcy naszyjcy, jesteście bez
opiekli. - ~~a za dawa intrygę, może się~~
~~wam w tym kraju stać jakaś przy-~~
~~roda.~~ - Dlatego - nie gniewajcie się,
że myśląc o tem, już dawniej wnio-
stem podanie do prezydenta, za po-
średnictwem Ambasady w Konstan-
tynopolu, aby w razie potrzeby wal-
no mi było wziąć tych - za własnych
odpowiadam - pod moją opiekę, tj.
pod opiekę rządu Zjednoczonych Stanów
Ameryki. - Przerwanie nie prowadzi.
Spodziewam się pomysłu nowego rozstrzy-
gnięcia mojego podania. No - co?
nie gniewacie się - przyjmiecie?

Adam

Serdce dręki - raczy przyjać!

Toporski

Obyśmy mogli kiedyś spłacić ten
dług wdzięczności!

Wiśniewski

Nie ma o czym mówić.

Gardelli

A ja - na wszelki wypadek werny
ministra patentu obrony Ma was,
podpisany przez Ciebie.

Adam i Toporski

Drękojenny.

Skumski

Żeśli potrzeba gwarancji, czy dan-
ej, adunre ja dam.

Gardelli

Wierzę o tym, a tenar bynaj-

cie zdrowi.

Rumski

Dobry wieczór i nam czas. (zegnając się -
Wither i Gardelli wychodzą śladkami
drzwiemi - Rumski w 1^{re}, Toporski
w 2^{gie} drzwi na prawo:)

Scena 3^{cia}

Adam

(sam - spocyna na regał.) Czas szyb-
ko ułatuje, a nam jeszcze nie je-
dno do ratowania. (chwieja na biur-
ku listy.) To na pocztę - tu notatki
sprawunków - a prędko - trzeba bę-
dzie rajc do ministerjów, by się
dowiedzieć, jak stoi sprawa nomi-
nacji Gustawa. Ach, żeby to było

za niespaniatę swiętę, lub no-
 wocześnie wigranie dla niego!...
 Jakaś sprawa to idzie!... ha, cier-
 pliwosci! - Już do Bogiem a gra-
 nda - ministerjum Ełweski, w grun-
 cie rzeczy nam nieprzychylna. a
 stajemy głównie osobistą rygorizmo-
 ścią panującego księcia statua-
~~ryczną sprawą a więc i dla nam!~~
 Ale co? do państwa konstytucyj-
 ne - nie wiele więc on sam może!

Ach, gdyby do tak Jan Ghyka przy-
 szedł do władzy! - bo do tak zwanych
 "czerwonych" niema jakas wiel-
 kiego zaufania, pomimo ich do-
 kładacych o solidarności i bra-
 tectwie ludów i tym podobnych

pięknym wreszcie. Inni byli oni
na balkonach pałacowych, a inni
byli na fotelach ministerjal-
nych. - O! wiele jeszcze jest do ro-
bienia w tym pięknym kraju i nie-
malo do naprawienia.....

Scena 4^{ta}

Adam - Ewelina (wychodzi
z pierwszych drzwi na lewo.)

Ewelina

Ogłosiłam, że już wyśreślić mają me-
rę ~~chciałam się rajski upom-
iowaniem podjąć~~. Czy ci może
poradzą ?

Adam

Nie poradzają mi w niczym i ni-

gdy - mają ty gospodini! (ciężka jej
obie ręce.) Musisz być bardzo u-
trudniona.

Emelina

Bynajmniej. Chętnie zajmuję się
wyszedkiem, by choć tem ułżyć ci
nieco w wydatkach, i naprawdę mar-
twię się myślą, jak ty owocami
ciężkiej twojej pracy - wyszedkiem
dajesz radę.

Adam

Cóż znów wielkiego? Wszak to mój
najmilszy obowiązek ~~byłoby~~ by
i drogie nasze małżeństwo nie ra-
znato niewygód, i - braci Boże! nie
~~dosładki~~!

Emelina

Widzę to, widzę - a zarazem i to, że
zdajesz się kochać mnie teraz więcej
jaż dawniej i lepiej o wiele jesteś
teraz, jaż niegdys'.

Adam

A może byłem tym?

Emelina

Co, zapewne - czasem... przypominaj
sobie rozmaite utawerki... dasy...

Adam

I gdzie ci to teraz na myśl przychodzi?
(us.) Wydaje się miłemu, biedna!

Emelina

(us.) Ach! mówię to dla uspokojenia
siebie - a raczej dla ^{idzie} stłumienia wy-
różnień sumienia). (głosno:) Wiewiem,
czy tak musi być we wszystkich sta-
nach maternalskich.

Adam

W matrystwie, moja droga, do-
bne ułtarzki są prawie nieuniknio-
ne. Darno - jesteśmy ludźmi, a i-
dzie tylko o to, by przycygnąć, lub
powodzących tych ułtarzy, jedna stro-
na nie zwalala wyłaznie na dłu-
go - tylko, by obie odsunęły się
z siebie, a w ośrodku i same nie-
porównania i ich skutki nika-
ją szybko i bez śladu!

Ewelina

(D.s.) Niestety! powinnam by-
ć o tym pamiętać.

Adam

No, nie myśl o tym, i zapogadź

cratko, druga moja zwróciła. Co
robiszariatli?

Euclina

Uczyły się - teraz się bawią ~~na~~
~~prawiają~~ o tych pięknych ne
crach, które Anioł góreczyn
driccian na gwiazdkę przynosi.

Adam

Tak samo, jak dzieci naszych szia-
dów. A przygotowanie jui mry-
stko, i jaszuka i drewno w fary
ległym fary. Tak to będzie na-
dacie!

Euclina

Dragie driccianli! Tak jestem
dumna z tego, że je mryscy dał

Euclina

Mówiles' nieraz, że ci niejedną my-
świadczyły przystęgi.

Adam

Przeżywiscie - dj. nie mnie uo-
biscie, ale nam moryskom pole-
kam tu w ogólnosci. Niejedną
wysoką posadę, zaudzięcają na-
si ich wpływem, stosunkom i ra-
biegom - i do mnie upokarwa. -
W tym dziwnym kraju, i nicie, i
miele spraw przeprowadzić je-
sere, albo za pomocą barkry-
su, dj. tapoweli, albo za posse-
dnictwem kobiet. Nie mając
funduszu na pisowsy, musie-
liśmy postęgiwać się drugiem,

i to wprowadziło nas w pewną
zalerinosć. Powtarzam, że mi do
cięż - zwłaszcza gdy pomyślę,
że mi z tego, mi z owego zaporyja-
mity się te panie z ~~taba~~.

Emelina

Ja nie widzę w ~~tem~~ nic z tego.

Adam

Ale ja widzę, bo je znam dawniej,
lepiej i bliżej od ciebie.

Emelina

Dawniej?!... bliżej... lepiej?...
Co to ma być? Ładna to by cię sty-
szyć cię, że przemawia z ciebie
pewna ścisłość, rozróżniona
na tle ~~zalu~~, - more za niewy-

stuchane prośby w sprawie już oso-
bistej. No, przyznaj się - cóż?

Adam Mylisz się, -

~~Trafitas, jak dula, i flos, Preciwnie.~~

Jeślibym nie obawiał się ściągnać
w oczach twych na siebie zarzutów ra-
zonimiatoci, tobym ci powiedział,
że one raczej mogłyby mieć powód
do takiego właśnie kłam, o jakim
wspominasz.

Ewelina

Jakto? Oświadczyły się tobie, a
tyś oświadczyć nie przyjął?

Adam

(: z naciskiem :) ~~Tak jest, jest pro-
ponować wiedzieć nie przyjął.~~

Preciwnie - datem in do forma -

nie, że ich poglądy i zapatrywania
na stosunek mężczyzny do kobiet
w towarzystwie, różni się od na-
szych jak niebo od ziemi, - nie-
przyjztem, bo siebie jedynie na
świecie Kocham i cenię, jako
najlepszą żonę i najlepszą matkę.
(: chce ją uciśnąć - Ewelina) jakby
się uśmiechnęła:)

Ewelina

Doprawdy - tak sobie postępujesz?
(: D. s.:) Bore! co ja cierpię!

Adam

Czy mnie nie pochwalisz za to? -

Ewelina

To mało - ja cię uwielbiam!

Adam

To za wiele, - bo chociaż miała miej-
sce pokusa, nie było jednak wal-
ki, - niema więc i zwycięstwa. -
Doprawdy, moja racjonalność - to nie
dla ciebie dawanyśdwo. Przyjmij
se panie, jeśli inaczej być nie
może, ale nie wdawaj się z niemi
w blizną rozrytą; - jeszcze z pa-
nią Flanką, to już kiedyś zdaje
się to być kobieta dołna i bar-
dzo niecierpliwa przy całym swo-
im majętku - dzięki temu krómu.
niatemu gwałowi, którego jest
również - ale dzięki fałszowi i
ile może, a nadawanyśdwo nie
bywa i nie. Towarzystwo i przy-
jaciół Toposkiej wystarczy ci nie-
zawodnie!

Emelina

Lasławię się do twojej woli.

Adam

Tak to dobrze. - Teraz spieszę do miasta. (: całyje są w ciele i odcho-
dzi nadkieru. :)

Scena 5^{ta}

Emelina (: sama:)

(: stoi jakiś czas w radumie. :) Adreszt.

Bogu dziękuję!... ~~Stawa jego, jakby~~

~~niegłęboko przeszywały pierś mo-~~

ją. Chwilę jeszcze - a byłabym

się odwróciła!... ~~Tajemniczy ja~~

~~Widział głos nadzierał mi.~~ Pochylił

~~na dół - myślał, że swój błąd~~

~~on ci przebaczy, bo ciebie jedyną
kocham, zrób do jesiennego czasu...~~

~~Nie ustuchającym głosem śpiewa. Biedne
serce moje, - mimo udręceń, ja.~~

Nie mi przy naszę: przy mi i uda-
wanie - bazaru i wstyd, niechce

dobrowolnie wyjść z racjonalizmu

go świata, w które go wzięta wy-
stępna miłość. (: po chwili :) Uli-

łość? !... Jesteś miłością uci-

cie, które mnie oparowało? ~~st~~

W takim razie byłabym chyba ja-

kimś potworem, - bo kocham

dwóch, a wybiorę zrobilibym nie

miłata. (: po chwili :) Bieda mi!

Ciekawość - niewczesna głuchota

podrykowały mi myśl porwania
 bliżej intrygi, będącej berka-
 na zabawiały dykt innych Kobiet.
 Przesadzone słangi na mego, jako.
 by za jego wziętość i zanięb-
 wanie mnie, postawiony na punkcie
 wyjścia. Wpadłam w własne sidła
 Coś drwinęgo, że wziętość w Gusta-
 wie współczucie przeszło w mi-
 łość? !... A ja niecierpna przy-
 jem - dzieł ja! ~~Edaje mi się, że~~

~~na uszach mych nową nieradę
 do śladu świątecznych gło-
 sów. Co się z mną stało?
 Oczekuję mego, słownemu raportu
 sięgam niżej, oczekuję ojca~~

~~mych dzieci - i z kimie do? z ciałem -
dłiem, dla ułdźnego jest on z pełną
poświęcenia przyjaźnią! Ach! to
słuszne!~~

Wariat mi występuje się
dych. Dobrze. Zaprawdę! - Są one, nie-
mnie już sama jakim sposobem,
paniami mojej tajemnicy, a panie-
wał mojemu poświęceniu. - Jeśli
prawda, że staraty się o względy
meego mego i nie zostaty wystu-
chane, to chcąc się na nim zemu-
ścić, mogą mnie zabrać dalszej
chwil. Tak już teraz upadłam
nieko we własnym przekonaniu...
że wolatabym, by on sporeniewie-
rył mi się chwilowo. Takby nie
w części niewinności. Jestem

u brzegu przepasci i nie widzę z
 nigdzie natury! ^(zł. H. r.) - Czekam do Gó-
 stawa nie przychodzi? Zobaczę,
 czy nie jest już okno i nie o-
 creduje umiowanego marku i
 jestem sam. (patrzy przez okno.)
 Nie, nie ma go! Zapewne znowu na-
 dejdzie. (z chwili.) Cicho! słyszę
 jakieś kroki. - Ach, to pewnie Gó-
 staw. (spiera do drzwi i od-
 rzuca - w otworze tej chwili staje Fi-
 lindis.)

Scena 6.

Lucretia - Filindis

(Lucretia rozczarowana, zatrzymuje
 się nagle z widocznym ^{przemieszczeniem} rozczarowaniem.)

Filindis

~~pania~~

Orci dobry pizbnej pani. Widoznie
dago innego sie spodriewano - a
wynaru rozczarowania nie imia-
tas' pani ukryc na twarzy. Czy pra-
wda?

Ewelina

Wymaz, ze niespodriewalam sie dris'
paniskich odwiedzin.

Filindis

Czy nie zastalam pana Adama?
by mi uiscisngc dloa?

Ewelina

Uzi moj rajety w miescie i nie
wraci ar wisczorem. (ciada na
danapie i sadanije filindisowi miej-
sce.)

Filindis

mocny

(ned.) Tem lepiej - stosowna fora.
 Tenar - albo nigdy. (gloino.) Luan
 Rogas - (riada.) Wdanyby mi mo-
 cno forardwošcit tego uocrego
 sam na sam - ja zaś srerešliny je-
 stem, że mam sposobność wynure-
 nia pani ucruć wysokiego sracimku
 i uwielbienia dla radkich purymis-
 tow jej duery i ciata.

Euclina (rimno.)

Wynurenie tych ucruć - jeżeli są srere-
ne - nie wymaga tego - co pan uzy-
wa "sam - na sam" - możesz pan o
 tem mówić - a ja stucham w naj-
 lierniejšem nawet towarzystwie,
 do czego nie zbywa nam na sposo-
bnosci.

Philindis

Wie rozumiesz mnie pizkwa pani.
(przysma się bliżej.) W dowód me-
go wielbienia - a ranoem na ja-
niezłą, rano przysłać (wyjdzie
z rana adura) edui.) ten sto nasryj-
nik (poruszenie grzyw Eweliny.)
cenny to przedmiot i gadzien Cie-
bie, chociaż ogień drogich ławie-
ni i potysk stota, ławemnie ku-
sityby się, by przycisnąć wdzięki
dwej wielkiej twarzy i blask
cudnych twych oczu.

Ewelina

(wsłaje - mówi z oburzeniem.) Dostyc
mój panie. Co cię upowamia do
porównawania w tym tonie? co
asimila do podobieństw? -

Zatrzymaj je do odpowiedniejszego
wytuli, i opusć mię - proszę!

Filindis (: metaję :)

Za pozwoleniem, figuła pani. Uspo-
koj się, jeśli możesz, - a może, gnie-
maj się, jeśli chcesz - gnieć cię no-
bi jeszcze figułowierę w swoich
serach, * to mi wystarczy, to do-
daje mi...

Ewelina (: obumien :)

Maj panie!

Filindis (: epanien :)

Powoli, tylko powoli. Zapytuję,
co mnie upowiniam? co oświeca?

(: namiznie :) Pożar, który mi-
nowoli i chce wrócić do mych

piersiach, i stawy ty jedna tyłu
możesz, (z naciskiem) musisz u-
gasić!

Euclima

(z grzechem i gadaniami) Muszę?... Trze-
ba być bezczelnym - i takim jak je-
stes, by w ten sposób przemawiać
do ucieranej Robiety, trzeba być...

Filindis

(przenajmniej z ironią) Ucierana?...
(inaczej się) Miałem panu za sobą,
i właśnie ucieranej Robietę posta-
nowiłem posiąść, choćby kosztem
największych ofiar. Dusię pragnę
~~już~~ było nasycić się wonią kwia-
dów, którego Rielich norwarty jest
dla naszego.

Emelina

(o materce z quiewem i balem :) Panie,
~~jeżeli~~, co znaczy ta mowa?

Filindis

(o j. w. :) Co znaczy? Znaczy, piękna
 pani, że będzie jednocześnie ~~nie~~ wie-
 na mężowi żonę i ~~cięż~~ a ra-
 wie również wieść do chwałki przy-
 jaciela męża...

Emelina

(o najwyższej pasji :) Stanisław!...

Filindis

(o nadaniu się :) Nie przesuwaj, pani,
 a dam ci dowody tego, że nie Stanisław.
 Powiedziatę więc sobie: Rocha-

jęc dwóch, dla cegorby nie mia-

Ta w ² ~~sen~~ ^{o znalezieniu} swem miejscu i dla ^{twojego} ~~ci~~

~~nie~~ - a po ^{nim} sobie, dla cwałatego, pig-
tego...

Ewelina

(o całym głosie :) Jakże to dowody?

Filindis

Stuchaj pani. (chowa się i toczywa z
puszczą liść w sławęj Kufereis-cryla :)
„Wajdowiszy! Zapytujesz, czy nam nie
grozi jakie niebezpieczeństwo...”

Ewelina

(Do z przesłuchaniem :) Boże! mój liść!

Filindis

(cryla dalej :) „Jakie niebezpieczeństwo.
Sądzisz zapewne z merowajerego jego
humoru. Sądzisz spokojny - niczego
się nie domyślasz. Zażęły jaskół
pilna i marna praca, - dziś wcale
z domu nie wychodzi, przy obie-

rychcie

sue nie bzdriemy mogli pomowic swo-
bodnie. Gdy mizdy chwata, a piz-
da i frory, bym sie mogla iscislać
i ucatowac - swoja Ewelina." (..mami:)

Wszak to pani pismo, a dokladny
adres wskazuje (..przypadnie sie dopie-
cie:) do kogo byl pisany ten mi-
losny listek. Czy do dostateczny do-
wod?

Ewelina (..tamara:)

Przyznaje... Zalka swoga doszedles' pan
do tego niesczelnego listu?

Filindis

To juz moja rzecz. Ale prawda - dla-
czego bym nie miał tego powiedziec?
Precisownie - minieniem to uczynic,
bys' przypadkiem nie poszedla

pani swego Rochanka o niedyskre-
tę. O braci Barie! Chociaż za nieo-
strawność należałoby mu się pona-
dza reprimenda. (zwabienie go chw.)
Chłopak, ^ustęgujący panu dworbie-
nu jest moją ~~Kreaturą~~. Wiedząc
że państwo korespondujecie z so-
bą, karatem mi, by mi się wysta-
nat o jeden list, byle który- i o to
trzyman w ręku dowód miarotom-
stwa, zwady - a zararem talimian
na spełnienie najgorętszych mo-
ich pragnień.

Conclina

To chyba. Podstępem doświadczył pan
do wykrycia mojego błędów, lecz

20

nie występku. Trzymasz pan dowód
tylko chwilowego zapomnienia się
i nie więcej. Zwroć mi pan ten
list - bądź szlachetnym - w oczach
pana może on być powodem wiel-
kiego nieszczęścia, a ja i bez te-
go snobu już jestem ułanym.

Filindis (: umiera) się sa-
rdaszywie :) Zwroć go pan w mo-
jém nieszczęściu. (: oburzenie Eweliny
ny :) Oznaczenie i godność, kiedy
raczył się zgłosić do mnie po ten
cenny dokument.

Ewelina

(: z oburzeniem :) Raczej śmieć !

Filindis.

(zinnu.) Oddam więc list pani Adami.
nowi.

Emelina

O, nie czyj pan tego! (blagalnie.)
Miej litość nademną! Cożem ci za-
winiła, żeś się zapręsił na mo-
ją zgubę?

Filindis

Nie umiem deklamować nie umiem
i nie chcę pisać ci pani o mito-
ści, uosławianiu, poświęceniu
i. d. f. pięknym rzeczach. (namie-
nie.) Przeglądam cię i mieć cię
będę - choćbyś...

Emelina (z odręgiem.)

Przepraszam! Nie nawidzę cię i pogard-

dram doba! (~~o determinacji~~) ~~Wiem~~
~~już, co robić. Zadrzygnaj pan swój~~
~~salirman i rzyj go, jak ci się dyl-~~
~~do podobu. A teraz - proszę, opusc'~~
~~nig!~~

Filiindis

(rimmo.) Z tem wyszłkiem nadzę
 pani, zastanowić się dobrze nad
 tem, co uczyć zamierzasz. Lota-
 wiam ci czas do namysłu. Przestro-
 gam, że wykonaniem wyszłkiego
 przed meżem, tylko pogawyrz swo-
 ją sprawę. Pamiętaj, że jako emi-
 grant, jest on tu bez wszelkiej opie-
 ki - wieść o tem, że stanowisko
 jego, posadę, utrzymanie, walność,

a nawet życie trzymam w mojem
ręku ~~że w razie potrzeby, nie
zawaham się poświęcić go wry-
stkiego, byle tylko dojść do celu.
Kochanka drugiego pami, nie uba-
wiam się - ten cię z pewnością nie
obawia! Wybierz! ^{Atęlar} Zegnam tenar,~~

a raczej do widzenia; wszak jestem
już twoim waszym gościem, i spodzie-
mam się, że mnie pami powita
z całą, wysłta sobie uprzejmo-
ścią - a może też i słowem na-
drzi.... Do widzenia piękna pa-
ni! do widzenia! (odchodzi z w-
łownemi dźwiękami :)

Scena 7 ma
3.

Emelina (sama.)

Mitosieruny - wielki Boże! Jakże
 strasznie karześ mnie biedny?!
 W miejsce miernotnej, wymarzonej
 ulicy i norbasy - wyrzuciś mnie
 niepokoj, smutka, wstyd i hańba!
 Tak hańba! ~~do~~ światu pochoptu,
 do ogłów i wynalazów, potępi mnie
 z góry, a cześć daj hańby spadnie
 na mego i dzieci! Drogie moje
 aniołki! Miałabyście kiedy wsty-
 dzie się waszej matki, która z ro-
 zkoszą poświęciła by własne życie,
 gdyby to ofiarą można odkupić
 wasze uroczyscie! - O! nie, nie, nie!
 Ach, jakże trudno powrócić do domu,

które się tak delikatnie pocięło -
czyło ?? (po chwili.) Być na łasce
takiego mecenasa?... Przecież, czy po-
niech dowie się nagi w wrytyliem, a
wtedy? - ~~Ho!~~ nagi mi się w gło-
wie... a wtedy? - ~~nie~~ porówżniemy,
spokojny, tagalny, jakos' spokojny
wymysli ~~znowe~~. - Zabijs go?... (quat-
downie.) Nie - nie, niechce przedew-
szystem. Powróci mnie, zabierze mi
dzieci... sieroci... (stare.) Ach,
prawda! i jemu zagrozi ten po-
twór, gdyby w sercu wymamie-
niaj ~~przez~~ chciał się rato-
wać. ~~A więc i ten strach odpa-~~
~~da, bo sprawa nowa niecierpi~~

~~nie~~ ! Co tu poręgi? Jak odwrócić
te ciosy, które raniły nad głowa-
mi drogich mi istot?!... Biada mi,
biada! (Placze.)

Scena 8^{ma}

Euclina - Flawia - Gwara

(wchodzi woddawcami domowian - na chwi-
le przystaje w wejściu i raniąc ją mark-
wipółtęcią i bolewaniami - dopiero za zbli-
żeniem się do Kanapy - spochwilego je Eu-
lina - nieme powitanie.)

Flawia

Placze moja Droga. Znamy prz-
czynę tych łez - wiemy o wystąpieniu.
A więc ręką już tu ten wąż,
słownik, nie cłowiek, którego na-

zwisła warez?

Emelina

Żal to? Ty wiesz, z czeim tu przychodit?

Flawida

Najbardziej. Lecz coż na to powiesz,
że mnie wybrał na swoją powiernicę
i pośredniczkę. Ja to mam służyć
cię do zastępowania się we wszystkim
do jego woli, a to pod groźbą nieubla-
ganej jego zemsty na tobie, na two-
im mężu, na dzieciach, na Gustawie,
na wszystkich.

Emelina

Odrogne!

Flora

~~Szkoda cię~~ Kłamię się ze
msty, gdy pomyślę, iem mogła kiedyś
przyjmować zycelnie hołdy tego ^{potwora} ~~man~~.

~~abram.~~

Glenika

Wiem o tem - tak jak znam wsey-
 stkie jego negatywne sprawy. ~~Wlocha-~~
 na najciemniejszej, najczarniejszej, najczarniejszej
 wielka rasnego i szlachetnego - wdo-
 go znacie - dużo nie podzielałam w
 zupełności jego ~~uczuć~~ ale ~~serce~~
 mi ~~rychliwa~~ ^{filindrocy} ~~rastrubita~~ ^{pod} ~~pry-~~
 musen ~~rozkaru~~ ~~rodzicielubiego~~ ~~pa-~~
~~na fili~~ ~~lisa~~. Ojca mego ~~umiał~~ on
~~olnić~~ ~~swój~~ ~~wymowa~~, ~~swajeni~~ ~~sto-~~
~~punkami~~, ~~świecna~~ w ~~pryjętości~~ ~~dar-~~
~~jeva~~ - w ~~głównie~~ ~~wrecy~~ ~~raś~~, ~~specul-~~
~~lowat~~ ~~tylko~~ ~~na~~ ~~mój~~ ~~pasag~~, ~~zdrze~~
~~po~~ ~~dobrodźerności~~ ~~ojca~~, ~~ze~~ ~~mi~~ ~~ten~~
~~nieszczęsnym~~ ~~pasag~~ ~~odda~~ ~~adnari~~

do dawalszego nietylku. Tu go spotkał
piewny zawód, bo według praw du-
tejszych, należa się nieciowi tylko
odsetki od kapitału pasagowego - po-
sag zaś sam jest nietykalną własno-
ścią braci - w razie zaś bezdrieto-
ści wraca do rodziny. Wszakże ksi-
towania pana meza w celu dostania
do rąk swoich administracji mego
majestatu, oparty się o niepojętą tym
razem stanowczość ojca. I adtoż roz-
poczęły się moje klatusze, dał cię-
dzie, dał potwornie, że swoich nie
wymyśliłby już sam szatan. Chęć-
cień! Bóg odmówił mi łaski swego
błogosławieństwa...

Luclina

Ona to narywa szeregami ?!...

Główna

Tak, trzęskę niebii, że niemań dzie-
ci - a to ze względu na tego, klase-
go musiałaby narywać ojcem. - (zgo-
chwili.) Mój mąż powracił nychto
do dawnego rozprzestnego trybii ży-
cia. Pił, gwał, utrzymywał metro-
sy, tworzył karby gwał, a często
jestem muszoną spłacać jego dłu-
gi z pieniędzy, uproszonych u ojca
meo, godziakimkolwiekbydź poro-
nem. W ostatnich czasach nie za-
wahał się falrować meo podpis-
u... Co powiecie) - że rle mi
bierze i wysnuwa, że w opy-

szereściu mojem, nie wstydziłam się w
ramiona Gardellego - ^{który mnie zadławił} ~~nieustającego~~
~~w mitosci dłużej~~ - a to ~~wszystko~~
w tym celu, aby i tę okoliczność w
razie danym na moją korzyść wyrysować.

Emelina

Dziśna dżuro, ileś ty cierpieć musiała.
Ja i cierpię.

Froia

A nigdy nie styrałam ani jednego sto-
wa w łangi - uś, twoich.

Florinda

Nie sławytam się przed nikim - ani ~~nie~~
przed rodzicami, by ich dawkami nie
rasnąć, ani przed Gardellim, a-
by nie być fałszywie rozumianą

i aby nie podniecać w nim nadziei,
których się dotąd nie wynurzył..

EWELINA

To bardzo szlachetnie z twojej strony.
O ileś wyrażę, lepszę jesteś odemnie!

Flenicka (do Eweliny:)

Pastuchaj tylko - a może mniejszą ta-
skawicę mnie osiągniesz. Ranię jedno-
go - a byłoby to jeszcze przed twoim
i swoich dzieci przyjaniem do tego
kraju - mój twój - który dla norma-
litych spraw naszych nadarków - być
czestym był gościem w naszym do-
mie - zastat mnie samą i bardziej
poquebioną. Czy to z prostej tyl-
ko gnuśności, czy też z serce-

rego współzawodnictwa, zapytał mnie o przy-
jęcie mego smutku. Tu muszę wyznać, że
w formie pana Adama, czułam ~~z~~
coraz ~~bardziej~~ ^{wiekszą} przychylność do niego ~~z~~
~~jego~~ sympatycznymi ~~miłymi~~.

Fora

(D. S.) Również jak ja.

Emelina

(D. S.) Prawdę mi więc powiedz.

Flawia

Głos jego wydawał mi się najpiękniej-
szą muzyką. Gdy mówił o was, o dra-
gii i jego przygodach, byłabym słów
jego słuchała w nieśmiałej ciekawości, i
miałam nadzieję, że chociaż raz
wspominał o tobie z największą mi-
łością, nie miałam dla ciebie ani
niechęci, ani zazdrości, a jednak

czułam, że go Kocham nad życie, że
 na jedno jego skinienie, posłabym
 za nim na ^{Koniec.} ~~bramie~~ świata, chę-
 śnie byłabym ostatnią z jego stąg,
 byle być przy jego boku, oddychać
 tem samym, co on powietrzem i przy-
 jąć na siebie wszystkie cięsy, jakie
 by go kiedykolwiek spotkać miały.
 Leć co ci to Ewelino? Pobladaś tak
 bardzo. Marcie cię boli moje wyzna-
 nie?

Ewelina

O, nie - nie, - proszę cię - mów da-
 lej.

Frora

Włóczę, Włóczę - w najciekawszym
 przerażającym miejscu. Ewelina nie

more to powisrac, morderczenstwo
cha Gustawa, a wiecie, ze nawet
ja, bohaterka tylu romansew,
niegdzy w zyciu swoich namer nie do-
chalam.

Euclina (P. 1.)

Zach strasne upokorzenie!

Florinda

Na zapytanie twojego meza o po-
wod mojego smutku, wyliczytam
niektore szczegoly nieszczęśliwego
zrego porzycia matczyskiego. Wopu-
wiadanie musiatam widocznie wplec
wymianie mych uczuc, gdyz tyle tyl-
ko sobie teraz przypominam, ze na-
gle znalazlam sie u nog jego, bla-
gajac - niewiem juz sama - czy o

litosc i opiekę nademną, czy ser-
o miłosc jego, ~~jaśby ja kiedy my-
zabrać moim?~~...

Emelina (szybko)

Y cor? i cor?...

Flawia

~~Y cor?~~ W nieszczęściu mojem porz-
użam pocieszyciela; racnego i mądre-
go doradcę - ale nie Kochanka. Oj de-
ruli wymówił się, z przytoczeniem tak
szlachetnych motywów, że te zjedwały
mnie - ~~głęboko~~ ^{szczerze} ~~głęboko~~ ^{głęboko} ~~głęboko~~
zacięwał. Odstępy bywał pan Adam co-
radziej w naszym domu, - a obawiam
się nawet, czy mnie nie pogardza.

Frora

I gdzie byś znów? - za co? a żeby mi
się podobało!

Florinka

Odsz ma me mnie szereg, berinte-
resowną przyjaciele - tak samo, jak
ty, moja droga (ścisła Ewelina) dla
waszego szczęścia, gotowa jestem do
wszelkiego poświęcenia do wszel-
kich ofiar - dziś jeszcze mogłabym
być jego żoną; Kochanką - nigdy!

Ewelina

O wierzę ci - wierzę najszczerzej.

Frora

Co do mnie, nie daję tak łatwo za wy-
prawę. I ja razigłam pawał na two-
jego pana męża - i mnie się nie u-
dało. Ale nie tracę nadziei, że go
złamanie, bodaj na krótką chwilę.

Florinka

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Decy ci ze nie

Frora

Gotowaam j'ajsc' o raitlaD.

Emelina

Nie mów tego. Jak można bawić
się w ten sposób sercami ludzkie-
mi?

Frora

Sercami? A co ci tu ma serce do de-
go? A z resztą, tobier to o t'ciu mo-
wić?

Emelina (smutnie):

Ah, prawda!

Flawika

Nie daję j'ej, Froro - wsack widziś,
ile cierpi.

Frora

Nie lubię dajęć nikogo - chociaż

chcieliśmy się zemścić na złośliwe
uwagi tych panów i pań z pólno-
cy o nas. Wszakże niedawno jeszcze
cyrkatam: "cież nas światy bez wo-
ni, mężczyźni bez honoru, a kobiet
ty bez wstydu?" Nie sądzi, czy dzie-
ło się u nas gorzej, jak gdzieś-
drzej. Głównie kobiety stały się i biedni-
szymi mężczyznami i odwrotnie.
Złoty wychowanie, wycoż, tem-
perament, krew. Toi przecież /se
warne krymiki trochę braci w
rachubę. I ja niewiele miatom ró-
żnych chwil w polycii matreinskim.
Młodawo misiege dowady niespe-
na forer sydrich. Wzywaj pan mat-
zonet, wzywajam ja. Były to pro-

wdrine wyscigi, - a ze on pierwszy
 stangt u mady, do jesi: u bram wie-
 cności, to już nie maja w dem
 mina. Porostat mi tytul, fortu-
 na i jarka, dalka powiewrchowosci,
 tryman wiec swiata, - chociaz nie
 frymawerytam nigdy szczereu uci-
 ciem, - a byc moze dla tego, ze go
 doszly ani z siebie wydobyc, ani u
 innych oderwac nie umiatam.

Ewelina

(do:) Prymawka do mnie z takich
 usz - ale zasturona.

flawika

W tej chwili nie o nas idzie, ale
 o biedny Ewelina. Robiczym wy-

crajem odbiegłyszmy od przedmiotu,
który nas tu sprowadził. Trzeba
radzić, trzeba coś postanowić,
i to szybko, bo nieprzyjaciół z pe-
wnością nie traci czasu.

Emelina

Ach, radcie, mówcie jak sobie po-
stąpić, bo w biednej mojej głowie
takie zamęt, że jednej jasnej my-
śli pochwycić nie mogę.

Frora

(us.) Prawdziwie, ta kolirja inte-
resuje mnie.

Florinka

Możesz mi porównać ci czas do na-
mysłu. - Stawajcie się użyć go w
ten sposób, by być z samą sobą w

zgódnie), czy chcesz prowadzić dalej, aż do ostatniejszej dwójki siostr z Gustawem, czy też uprzedzić się jedynie i wyjechać na wieś swoją?

Emelina

Ach, to nie tak łatwo... nie mogę widzieliśmy dziś jeszcze Gustawa.

Flawia

Umysł go widzieliśmy i zawiedziony
o gnójce nam niecierpić
Pobiegł do swego mieszkania, by się
przekonać, czy nie wyjechał już
więcej jeszcze listów swoich, a na-
wet na je tu przynieść, nie będzie
żadnym schowkiem u siebie w domu.

Emelina

To dobrze.

Florka

Pravimienby nadzieję niebawem. Uda-
waj przed moim murem, że ci obajętas,
co robi z twoim listem, a może tym-
czasem uda mi się ^{go} wydostać z ~~jego~~
~~niego~~.

Emelina

Ach, jakas ty dobra!

Florka

Nie dręczuj. bo nie przyrzekałam ni-
czego, chociaż pozwalałam mieć na-
dzieję.

Emelina

W moim położeniu i to wiele.

Powiedz Florianko, może mam się u-
dać do ministra, do szefcia re-
serwy...

Florianko
Zobaczmy.

Scena 9.

Teri - i Gustaw wchodzi szybko -
winni domownicy z Kamelją i niewiel-
kim gubietserkiem w ręku - całuje Ewe-
linę w obie ręce i czoło i upina na jej
głowie Kamelję:)

Ewelina

Ach, przychodisz nareszcie - ocrekli-
wałam się z upragnieniem i niecier-
pliwością. Jakże smutno przebywa-
my chwile?!...

Gustaw

(patetycznie;) Ewelino! wier w moja
miłość. Wacham się bez granic, ~~nie~~
~~staniej, mój aniele!~~! Im bardziej bę-
rze i nawałnice swoje się nad nasre-
mi głowami, im ciśniejsze chmū-
ny ~~inżynierskie i inżynierskie~~, im wię-
cej ~~podatki i innych~~ opłat
do stania, przeszkód do walczenia,
tem droższe staje się mi, cienniejsze!
(przyciska je do piersi;))

Frara (uśm.)

To mi wymowa, to agien - szkoda
tylko, że nieco na komedję zabawa.

Florka

Macie panowie z sobą o wainych re-
crach - nie przeszkadzamy więc. -
Przejdziemy do twojego pokoju; ~~z~~

się popisać z lubemi dwajemi d
skami. Przyrostyśmy in du ja
kieś zabawczuki.

Gustaw

Ach, do nie dzieci, do istne chow
biny, serafiny..

Emelina

Przecie mi je, moje panie.

Flawika

Cóś drwinęgo? Wszak własnych nie
mam.

Joana

~~Chodźmy~~

~~zadec.~~

A gdyby nieporo-
widziane jarkieś obliczenia, lub
proste decarum wynagato obe-
czenia nasrej, to proste tyko
zawolat'. (obchodem w 1. domu na)

lewo :)

Scena 10^{ta}

Gustaw i Ewelina

Gustaw (m.)

Ewelina - ~~Wci~~ się!

Ewelina

Nie mamy czasu do stracenia. Co teraz
począć Gustawie? co począć?

Gustaw

(Przewodzi ją do klauzury, sam siada u niej
ją: i od czasu do czasu całuje jej ręce i ~~lata~~)

Wajbrarska! Nie porostaje mi nic innego,
jak wykazać tego nędznika za to, że się
śmiał grozić ci; że się nie waha,
ubliżać ci swojemi afektami. Tak,
tak, zabije go - na krawczych piś-
siach obsrędam owd papier, kuc-

slony drobny, twa rozraka i stoz
go u stopy twych. jarko nowy ra-
stad niewygasłej mojej miłości.

Emelina

Na Boga, co mówisz! Jakiem pra-
wem moiesz ty występować w o-
bronie mojej? Lnacryłoby to zrobić
i mnie w oczach mego, i w opinji
swiata, tak, jak już jestem nie,
przed własnem sumieniem.

Gustaw

Moja ty jedyna! pytasz jakim pra-
wem? Prawem miłości mojej i tak
drogiej sercu mojemu twojej wraje-
mności. Opinia swiata? - A cóż mi
obchodzi ta opinia?

Emelina

Ala mnie - mroził jestem ranoz-matka.
Coś zawiniły te biedne istoty? Co zawi-
nił ich ojciec?

Gustaw

(melaje i puchadze się po podłazie - ubojętnie.)

To prawda - lece darmo - stało się ~~coś~~
~~coś~~. Wobec Adama zawiniłem, porywa-
jąc to - bardzo zawiniłem. (pośledywnie.)

W piersiach mych stacraty zażarte baje:
przyjaciół i miłościę. Miłość zwycięży-
ła. Inaczej być nie mogło! Biedny
Adam! Tyle nam powodów wdzięczno-
ści dla niego!... To też ciężką wdzię-
czność - ubolewaniem nad tem, co się
stało; (boleśnie poruszenie Gwelingi.)
jego zaś krzyż, ~~nie mogę~~
~~z~~ - dochać - dochać, jak nado-
nego brata, ~~a nawet więcej, jak~~

Anna

Luclina

O ile tego zabierasz mi, co ma
najdroższego na świecie, i ja ci
w tym dopomagam! (zabiera ocy
chustki:)

Gustaw

(siada u nóg jej i całuje ^{repe} ~~talant~~) Nie
płatce jedyna, try twoje pale jak
roztapiany ołów i wgnijają się w
najczulsze detnie jej piersi. wi-
dok twych cierpień uderzył ..

Luclina

Gustawie - nie o to teraz idzie, po-
miedź raczej co pocmienia?

Gustaw

Try płaczesz za utracanym najem -

uwacaj wiec dan! Powiebr megrawi
ze naduzytem jego zaufania, tego
zdradziłem. Wiech mnie zabije (po-
muszenie Eweliny.) ma wreszcie pro-
wo ~~fu~~ - branic' sie nie bede.
Umierajac, bede wam blagostawit.

Ewelina

(z placem uwacajac mu sie na sryje.)
I tobie - i to mowic' tak przystoi?

Gustaw

(Idzie go do siebie - catujac rece i oczy.)
O majdroisra! Dochacz mnie wiec?!
Siedni paucem mitalosci, nie oba-
wiajmy sie ciosow, skierowanych
ku naszej pierci, a jesli polebr po-
treba - degniemy obaje! Paruic'aj
dotychczasowy twaj raj - opusc' me-

ia, ~~dziś~~ (zobaczcie Eweliny;) i
 uchodźmy jak najprędzej, dziś je-
 szcze, daleko w świat. Wiech w
 mroku niepamięci przejadnie
 przesłone, gdy stoisz srogiem
 i norbasy wschodni nad tenarnej
 srogiem!

Ewelina (zobaczcie.)

Stoisz srogiem i norbasy?... (jak
by do siebie :) chyba nie wie i ma-
 reniach... Stuchaj, Gustawie me-
 ja opuścić mogę, kam go niego-
 dza; bo i tak w drodze przesła-
 nie mnie dochac - a raczej nie-
 nawidzić, pogardzić! Lecz sar-
 stać się z drzewami? nie! nigdy!

Gustaw

(ber namystu.) A więc zabieraj i dzie-
ci - i uchodźmy z tego cieżkiego by-
tu nar w całej pełni nalecieć do sie-
bie! (namyśle.) Ułóż się na de-
mą - słuchaj się myśli Tantalosa prę-
dko od dala dawna przechodzę. Mo-
żesz odważyć mi nieco najmniejszą sre-
śliwość - a uciagniesz się...

Awelina

(zastanawiając mu głębie nsta - słabym głosem.)
O nie mów daleko - bóg cię słońce godni.

Gustaw

(zastanawiając.) Jakże więc będzie do-
niec tego wstydu?

Awelina

(jakby do siebie.) Opuszczać dom? wyjechać
dzieci? osierocić go? Wszakże on nie-
ma nikogo na świecie - prócz nas!

Gustaw (pozwiera.)

A więc go dochasz!

Ewelina (sicho.)

Ja nie wiem.

Gustaw (zj.)

~~Powinno być: Powinno być: Alei domać - domać jak?~~

Ewelina (zj.)

Ja nie wiem. (siedzi radumano.)

Gustaw

(wstaje - wchodzi kilka kobiet - do: ~~Ala~~

jestem po raz wtóry w skrótkim cza-
sie w tak zagnatwanym położeniu!
Do czego to może doprowadzić do takli-
wości serca i tak zbytnia dośkliwość!
Jakiś tu tenar wybować z tego rami-
stania? Ha, nablasse oblige, a kon-
sekwencja przedewszystkiem!

Emelina

(Wstaje - zbliża się do Gustawa) i ktadzie
mu rzekł na namiętnie:) Mój drogi - a gdy-
byśmy tak oboje myślni wyszli
przed Adamem - co?

Gustaw

Zapewne. On taki dobry, słodki,
mógłby usprawiedliwić, niewinnieć,
przebaczyć, zapomnieć.

Emelina

No... co ty na to?

Gustaw

Pomyśl o tem. Tymczasem, proszę
cię najdroższa, przechowaj u siebie
to pudełeczko. Są to listy moje. O-
chocian się, by mi ich z niecierpania
nie wyprzedzono, du będę bierpie-

wiatam.

Scena 12.

Ciri - Goara (wchodzi z A. Dawi

na lewo :)

Goara

Wiesz Ewelino, że się wybornie uba-
wiałam z swojemi dzieciakami. Co za
miluchne kachoraki, a jakie norumne?!

Ach, gdybym ja takie miała! Cate
dnie przepędzałabym z niemi, piesci-
ta, bawita, stroita, karmita...

Ewelina

Tak, tak - psuta i wychowata na gogę-
sika i laleraki.

Goara

Oj, gdzieby tam! Wychowaniem raj-
nowatby się kto inny, norumniej-

1624

sry - ja zaś byłabym tylko od pie-
szości i kochania

Flawiusz

Niechaj! my obiedwie nie kama-
tyśmy tego szczęścia!

Prora

Mnie jeszcze kiedyś.. nie trzeba tu-
cie nadziei.

Gustaw

(patetycznie..) O dach-pani, nadzie-
ja, to jedyna stała gwiazda pro-
wadząca na bezdrojach ciemności
naszej egzystencji. Czyż nie sta-
ła się tylko światłem, czy też pro-
mieńcem w przesłanym...

Prora

Oj, młody pan jesteś ze swojej ja-

stymascig. Ja niemię o dzieciach, a
pan szuka gwiazd..

Florinda

Forro!

Ewelina

Na Boga - cię! Adam nadchodzi!

Scena 13^{ta}

Cir - Adam

Adam (: po przywitaniu do

Gustawa :) A, dobrze że cię zastaję, Mam
dla ciebie pomysłu wiadomość,

~~o sprawie, dopiero zapowiedź sejm,~~

~~ale pewna, bo zasięgnięta z ust~~

~~samego pana ministra~~. Dziękuję

interwencji Gandellego, będzie

mianowany w krótko dyrektorem

40
dłutej srebnej szkoły rolniczej;

Gustaw

Prawdziwie, przygniatacie mnie swo-
jemi dobrodziejstwami. jakże zdolam
się wam odwdziżyć?

Frora

(us.) Już się odwdziżył.

Adam

Bagatelka! Byłbyś tylko był rado-
wolony z nowego stanowiska i z pra-
cy, jak do ciebie.

Gustaw

Będę się starał nie robić niko-
mu zawadi.

Adam

Wszystko to wystarczy.

Gustaw

Bisques podziękować Gandellum.

Adam

Dobrze robisz.

Frora

Zaciekawiłam, podwierciłam pana,
bo jedziemy z Floriką w tę samą stro-
nę - a powrót mój czeka przed ko-
selm.

Florika i Frora

Do widzenia.

Adam i Ewelina

Do widzenia.

Adam (do Gustawa.)

A nie zapominaj o nas panie dy-
ktorze).

(Gustaw Florika i Frora odchodzą
razem.)

Scena 14^{ta}

Adam i Ewelina

Ewelina

Powiedz mi, mój mężu, czy stawa-
jąc się być ^uustępny wrystiliu,
liczysz kiedy na wdziernosc lud-
la?

Adam



Nigdy. Przestałbym być godnym fa-
miej moich rodziców i stracił-
bym szacunek dla samego siebie,
gdybym kiedykolwiek z osobistych
dziatał jobudek.

Ewelina

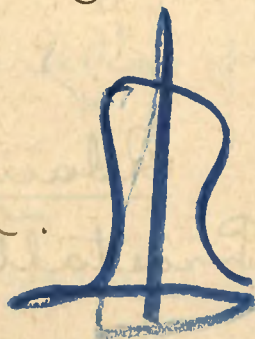
Drwiny z ciebie stawiek.

Adam

Przeciwie - moja koncorko - drwiny -

mi są rację ci, co postępuję sobie
inaczej. No - ale teraz nabbym
~~nie~~ myśleć tylko o was, - chodźmy
do naszych dzieciaków - stęskniony
jestem za ich pieszczotami i poca-
łunkami. Pojdi moja droga. (: idź
droga na lewo :)

Raniec albu.



Akt 2^{gi}

Scena 1.

Podaję już w aktie I^{ym} - na stole
przed namię wielkanocne wspaniałe i
bilety wydane i kilka świeżych
ciastek - Andriei dwa bułki mate
na białym.

Adam, D^{zi} Toporski i Kłomski

Adam

(ciastka kolejno obydwoim ręce):) Ser-
 decnie, stołowne dzięki za pamięć
 o dniu naszych imienin i za wa-
 sze życzenia. Przekonany jestem
 o ich szczerości, a sądzę, że i wy
 moi bratry nie wątpicie o fra-

wdrinności mych uczyć dla was;
o rachunkach moim i przyjaźni
dla ciebie raczy dobitore, i o wdrig-
ności, jakę mam dla pana docho-
my panie dżurnsiki.

dżurnsiki

Waj de mīne! Dajcie pan porok
z temi rzeczami. Jaka wdrigność?
no i raco pytam się, czy warba se
cfie.

Adam

Oj nie warba, nie warba mój pa-
nie gospodarzu. Usiądźciez panu-
mie! Oto papierosy - proszę. Nie
sa, to czerne słowa, ale wyraz uru-
nia, jakże się panu stęsnie na-

leży, nie tylko odemnie i mojej
rodziny, ale od całej ^{tutejszej} ~~naszej~~ po-
lacji. ~~Uważajcie nas~~ duży

goście, a prawie za herce, a
nadszto porwał nas, a szczególnie
nie umie słyszeć ~~nienat~~ my
tężenie z tej odo sali uchodowej,
gdzie mogę po nocach pracować,
nie przeszkadzając sobie i dzie-
ciom, gdzie się swobodnie schodzę
my, nadzimy, ~~ponuramy~~ a i za-
bawiamy. O! wieciej pan, że w

driniejzych czasach, zwłaszcza w
obryznie ma to podwojną mar-
tosi dla nas tutejczy,

Oz Topovski

O tak, tak. Adam ma stęśność -
bo i ja z mojem mam tu, drigali
pani tak miły wżecik, że nówce-
go nie malarbym chyba w całym
mieście.

Wzminki

Ale, ale, we raz Dumilov, pro-
szę was, moi panowie nie przes-
trajcie. Cze dnach! Hotelisko
moje obszerne, ~~ale~~ i dla strażników
i dla swoich dosyć jest miejsca,
a iście waz zemną rajęli częś-
piemnego figtwa, to raczej nie
mam za to driglować, bo furę was
jakoś odrytem, Len - mam z kim
pogawędzić w rodzinnym języku,
can go w ciggu 20 lat, o mało nie-

rapomiat; levar ras' jür' prawie
nie nigram nümürschrny. Ma-
tego dajny podój' komplementu
i basta, sri sa ispravid.

Adam

Niech więc i tak będzie! vi

Tapowski

Czy dwa ja panie, ~~cztery~~
~~innych~~ nie możemy
widzieć, by jej staryć nasre zyc-
nia?

Adam

Trzebyje man w imieniu Ewe-
liny i proszę, byście jej nieo-
becność miewinili. Łajeta
gospodarstwem, dziećmi, a gło-
wnie przygotowaniem do wil-

47
i, którego przecieć wspólnie dris-
tu, co w tym podłożu obchodri-
my. Nie zapominajcie o deum,
i stawcie się z miejscem pierwszej
gwiazdy. Będzie nas spore stółko
majomych - ratujcie tylko, że dla
sreptosci miejsca, a po części
dankie i dla sreptosci swadków,
nie mogą skupić w dniu drisiej-
szym wysztekich naszych, seregół-
nie biedny utodrzę bracie.

Wkumski

Uasr go, wysztekich radby ugo-
srać. Zapracowuje się po ca-
tych dniach i nocach, a zaxobiliem
do gotowby z dardym się podrielić.

Pentru Dummeren, Ma Koga, a
 cry do doctor i ja ed macochy?
 Wilja do nas drecu materiy, - i
 blatego do, proce, sig nie sravac.
 Zapowiedriatem do samo i parci
 Adamowej, - a o miodny braci
 proce sig dacie nie dascryc, bo
 jz raprositem i bedrie narem z
 nami nicrenrac, du ubak w przy-
 leglym przymym parloju, gdzie do
 przygotowijesz jasetka Ma ma-
 leishwa. Wes bine, - a widrisz
 ze o nicrem nie rapomniatem,
 bo bedrie i uplatel i ryba z
 miodem i kutja i kalenda...

Adam.

Pocieramy pan Józef! (iciśla mu nęle)
Czas i obywatela nie umiejący go. Że-
rzył wprawdzie nieco uciepiat, ale
serce porastało niechęcią, a bodaj
czy nie spółgawaty się w nim na
obcej ziemi polskie nasre ukrucia
religijno - narodowe.

Chamski

Apaż da, nasz sobie, daj do nasz
święty obawigree!

Toporski

Nie zmienia nas nic, słowo było
wieniemie i ciótom ojciec,
wrażliwie nad sobą cnuć, wra-
żliwie wspomagać biedniemy - a da
kog - do kiedyś, a może i przedej
jak się tego spodziewamy, wraci -

my do kraju, jeśli nie leży mi, do
przynajmniej, takim, jakimś
go z wyrokiem Apokalipsy z wali do-
su i z biegiem nieszczęśliwych oboli-
wości opuścili.

Adam

Co daj Boże!

Dominski

Amen.

(~~myśli~~ ~~drętwieją~~ z miłości:)

Toporski

Adasiu, wrażeń nie wspominać nie
Gustawowi o przyjęciu pana Kor-
sana, więc, że wujaciek chce mi
sprawie niespodziankę.

Adam

Ani słowa - a nawet przed iung ratali-
tem, że będziemy mieć dziś o jednego

goscia więcej.

Toporski

To dobre. Telegrafował do mnie z Płociskami, że pojechał o tym czasie jurychodzi, boć taka chwila powinien zawitać do nas. Na poście zastawiłem jednego z naszych, by go do jurychodzit - bo nie mając jerycha, byłby wstąpić w stopnie w odwróceniu nas.

Mumiski

O, bardzo dziękuję, gdzie mój hotel.

Toporski

A, idź - idź! do domu, ale dzieci mój
do po mumiskach, a pan Korsari nie
mnie z pewnością ani jednego wyzna-
m.

Mumiski

Aj dzeft, masz pan słusność - rapo-

~~Wiatrak i leś.~~

Adam

Leś górci i nieściemny naszego go-
ścia - by mi było żało takło rnośnie?

~~Właśnie mam przyjemności zwać osobi-
ście pana Kowalskiego, nie wiem więc
czyby przyjął gościć u nas, do Gu-
stawa rano do go Kowalskiego i wrodo-
ny, by mógł myśleć o rozproszeniu
mijać do siebie. Za raz dawał
bym nieściemny moje i żało, żało
i żało...~~

Kowalski

Oto frate, stój! a żało się to ra-
nar wyrywa!... Pan Kowalski sta-
nie i nie, tu obok - to już nie
dawnie i torowa. Będziemy wszyscy
w najbliższym sąsiedztwie, a ja

na dem najbardziej skorystani,
cho bede was mogt miec czesciej
i siebie, lub byc waszym gościem,
nieprawdai?

Adam

A naturalnie. (u.) Co za state senec.

Stanski

Stuchajno panie Adamie, dyelo bez
obnary, odpowiesz mi szczerze. Jak
sam stoi wlasnie z kasej f. Gu-
stawa. Bo do skutku (dumna), wy-
crajinie drabio, dac z firjanowji ni-
czego nie znamiesz. A tu pasady
lub jarkiego zatrudnienia niema, bo
jest tylko agnomenem, a fundusze
z dracji pewnie nie bardzo obficie
i nie czesto nadplywaja, skoro u was
presiaduje, u was i swiadanie i

obiad... i...

Adam

Myślić się panie Józefie. Gustaw po-
maga mi w pracach literackich, u-
czy moją bratową - na co ja - niestety,
nie mam już czasu - a za to występo-
wuję, honorarium w gotówce, wy-
mówił sobie trzecie się z nami u-
statku temu, cemu chata bogata. In-
staż jako skonsolidację marynary-
kowi, bieżącemu agronomowi, na pod-
stawie kilkuletniej, nacjonalnej pro-
stoty na obicanie w dalszej szko-
le rolniczej, pasade dyrektora - mam
więc nadzieję, że w Krótko stanie nie-
zawiste.

Kamurski

Bine, dobrze, atencje, a ratowanie

ma abany, by był na tym punkcie
renowany przyjaciel swego miła
sioła?

Adam

(Głosno)

Siema najmiłszyj! ~~Ad~~ Adaje mi
się, że stępnę stąpanie na schodach,
zapewne to nasz podwórny.

Tapowski

(: idzie do i nadkany dworku stucena
je i wida Barana :)

Scena 2^{ga}

Cir - Baran wchodzi w fu-
ture, za nim stępnę z pachnidem podwór-
ny Baran wchodzi stępnę 1.
Baran na prawo - gdzie stępnę odchodzi.)

Tapowski

(: do wchodzącego :) Witajcie, witaj, stany

smutku! Jakże się cieszę, że cię oglę-
dam całego i zdrowego.

Borsran

Wachany doktorze! w tę stronę - jak
że się nierzacie? (ziewając i się całując.)

Tuporski

Panowie! (przedstawiając.) Pan Ja-
cek Borsran, mój najlepszy przyja-
ciel - pan Wrumski, emigrant z no-
m. 49 - bris obywatel niemiecki,
właściciel tego domu - nasz gospo-
darz i patron całej tutajszej polo-
niji - a tu, pan Adam Stalski, nasz
gość z naszych distantów.

Borsran

(ziewając i mówiąc kolejno.) Znam,
znam, a o jednym i o drugim sty-
śniętem gościu we Lwowie wiele do-

bnego. No jak się podoba w tę porg.
nie widzę tu Gucia.

Toposki

Mieszkasz z tą miedalarką. Twój przy-
jazd jest dla niego niespodzianką.
~~nie będzie mi to nic~~. Lej-
dziecie się o przy opłatu, bo współ-
nie tu będziecie obchodzić miłą
po nasremu.

Bosran

Wybawie, tak to lubię w tę porg.
Wielko po nasremu - ej! nie zupełnie
jeszcze po nasremu - jak się podoba.
co gubie porowa? gubie tradycy-
ne spróbowanie sreżsca? - w tę
porg. - Ha, danu - co kraj, to
obyczaj, a zwyczaj i klimat wasz

nie po tem. Ale, ale, gubiescie
 mnie kłóbowali, bo wypadłoby
 ogarnąć się nieco z podwórzy - co?
 jak się podoba?

Toporski

Jesteś gościem naszym w całym zna-
 czeniu tego wyrazu gościem domo-
 wym, a więc bezpłatnym i nie-
 szukasz tu obrotu i gospodarstwa, ja-
 na Chmińskiego. Wszyscy tu są
 siadnięci z sobą, a ta sala bę-
 dzie wspólnym naszym punktem
 zbioru. Tyko dró postawili-
 śmy postęgiwać się boć się
 nie, i drugimi schodami, by nie
 przeszkadzać parostwu Adamastwu
 w przygotowaniu do wylotu, temu

bandziej, że to zararem i dzień imie-
nin ich obajgo.

Boraran

(: do Adama :) A jak się podoba - win-
nię z całego serca wysłubiego, co
tylko sobie sam i zyczyć w tę
porę. (: do Kumskiego :) Goscinę przyj-
miję z wdzięcznością i daj Boże
odwrajać się w własnej chacie.

Kumski

A więc podziękuję, proszę (: wskazuje
domu :) i racz się wogoscie jak u
siebie w domu.

Kumski i Boraran

(: do Toporskiego i Adama :) Do widzenia!

Adam

Do widzenia z braskiem piękną
gwiazdą.

(: Chamski i Kowara odchodzą w pier-
were drzwi na prawo.)

Scena 3^{cia}

Topurski - Adam

Topurski

No, nie będę ci ja sturój cię ratu-
nywat, bo wiem, że niejedno masz
jęzercie na głowie. Ale, ale czy ni-
mnieś nasi znajomi będą dris z
nami?

Adam

Ach, niestety - będą - sami się zapro-
sili - ~~Wiem, czy z prawniej cieko-~~
~~wasci, czy z rywalności ku nam.~~
~~Trudno było odmówić - a szkoda -~~
~~bo obcy i wist niemore nie swi-~~

chować jednolitości i woli nasre-
go podługarchalnego obchodu.

Toporski

He, coś robieć? pamiętajmy, jesteśmy
tu przybyszanii i tylko zapracowa-
nym, ich się żywimy chlebem. Odpta-
cujemyi słobnem za słobno - a nawet i
za te - gdyby się zdarzyło. (zabiera
się do odejścia)

Adam

Tak też i ja myślę.

Toporski

Do robaczenia radem. A nie zapo-
mnij ustatować rozruki ianie i starych
moje życzenia.

Adam

Wszystko słuszne.

(Toporski wychodzi w 2. drzwi na prawo.)

Scena 4^{ta}

Adam (sam.)

naszych

(siada przy biurku.) Policzmy ~~denar~~ ~~denar~~
~~g~~ gości. (przebiega.) jeden, dwa,
 trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć,
 dziesięć. A.. chwata Bogu, do pany.
 Kobiety są nabobom pod tym względem.
 Tenar potrzeba pokonferować z
 maję panią i zapytać, czy nie ma ja-
 kich szczególnych dyspozycji (wedaje
zbliza się do drzwi na lewo - słuchając i
wata.) Złucisko! złucisko!

Scena 5^{ta}

Adam. Ewelina

Ewelina (wchodzi.)
 z drzwi na lewo

Zestem - czemu si mogę stężyć?

Adam.

Ale przeciwnie, ja tobie chcę być ^ustę-
żym i radhyr się dowiedzieć, czy nie masz
jeszcze jakich poleceń na dzień dzisiejszy.

EWELINA

Ładnych - wystarczy już jest w porządku.

ADAM

Ola Fureia i Elani także nie?

EWELINA

Ale mają już wystarczającego podoba-
sikiem.

ADAM

Proszę aniołki - jak normalnie mnie
dais' swoimi przekonowaniami. Czy
do ty nauczyciela ich tak Ładnych nie-
rybow?

EWELINA

Gdzieby - ja ... to... pan Gustaw.

ADAM

Pocrecimy, Ruchany chłopał.

Emelina (: us.)

Nicregu się nie domysła. (: głosno.)

Cryscie się już bris' midzieli z sobą?

Adam

Nie jeerce, a tén depiej, cho mogt-
chym minus wali zbadrix' się z nie-
spodrianką, jakta go bris' ocrekuję.

Emelina

Rogo?

Adam

Rogo? O kimie mówimy? Głsta-
wa.

Emelina

(: przedło :) Głstawa?... Jakta niespo-
drianka?

Adam

O! o, o, co za ciekawosc?

Emelina

(przebieg.) Powiedz, powiedz, co za niespodzianka?

Adam

Niemogę. (z przesadą.) bo to wiel-
ko, bardzo wielka tajemnica, lecz
tylko do wieczora - dowiesz się o niej
już przed wieczorem.

Emelina (sm.)

Coby to być mogło? Ach, jak się
czekam wreszcie!

Adam

Czy już od wresztyliś naszych mo-
jonych odebrałaś kartę z życzenia-
mi?

Emelina

Od poladaw tyko. Rūmūni albo ra-
pomnieli, albo more cheq stawic
siez usobiscie.

Adam

O, ie nie rapomnieli, za to nierz.

Ewelina

A wiec mierz byc lada chwila przy
gotowanq na ich odwiedziny - a mau
syle jescze rajecia...

Adam

Biedna moja gospodi!

Scena 6^{ta}

Ciri i Wanda (wchodzi dwu-

giemu dwumianu na prawo:)

Wanda

Szczegilnam, ie zastaje razem obo-

je solenizantów. niecie moi do-
dry, jak was szczerze Kocham; to
daj mi chociaż wiele słów na wy-
mówienie mych życzeń (ścisłego i ca-
łuję Bawarę - Adam całuję ją w rękę.)

Adam

Nie być pewnym takich serc, jak
wasze, męczotoby jęć wątpli-
wości. Zaliczamy was do
rodziny i przyjaciół, byście
tak samo nas inwiarali. Z tem
wzrostkiem naszą was porównać
na chwile, moje panie, a gdyby tym-
czasem zaczęli się schodzić nasi go-
ście, to ich przyjęcie i zabawie
jak moście i miście, aie mnie.

cie, do wien dobre). (całyś Cwe-
lina w cato - Wanda w rękę - udeło-
ni i oddkiem.)

Scena 7^{ma}
Cwelina - Wanda

Wanda

Gdybym sama nie była ~~nie~~
~~nie~~ wręstiwa, mogłabym ci za-
ręścić. Jakże lubego masz męż-
a, - a w towarzyskiem porzecz-
do mi do prawdy cłowiek - jak to
mówię - do laika i do roiaika).

Cwelina

Masz ścisłość - racia to ścisła,
do ścisła jedno miż martwi; do

jest myśl, że mi nie doświadczy.

Wanda

Co też ty mówisz? I gdzie u cie-
bie takie myśli?

Emelina

Doprawdy, wiele mam sobie do wy-
różnienia.

Wanda

Ty? to chyba czyste urojenie!

Emelina

Ach, niestety! nie urojenie!

Wanda

Moja Emelino - co tobie? Powiedz -
może mogłabym być ci w cieniu i
zyszczę?... zaradzić cieniu? Bo
przyman ci się otwarcie - słowo

sie jŭi o tem zagadato - ie od po-
nego czasu, widzę rzeczywiście
jedną zmianę w tobie, - dlatego
zapytuję cię jeszcze raz - proszę
powieść mi - co tobie?

Ewelina

Wic, moja droga.

Wanda

Wic? niecierpiej, jesteś. Ty coś dory-
jesz przedemną. Wierzę się wdrie-
rać w twoje tajemnice, a jeśli
się dopytuję - to tylko dla tego, że
nadabym ^{ci podziękuję ci sercem z tobr.} ~~niezależnie od tego~~
~~niezależnie od tego~~ ~~niezależnie od tego~~
~~niezależnie od tego~~ ~~niezależnie od tego~~
~~niezależnie od tego~~

Ewelina

Wierzę w siłę i w serce cię, choć
do tej nie brak zaufania, ale
inne ułomności ~~nie są mi do~~
~~mojej~~ - ale bądź pewna, że gdyby
miało się spełnić moje proro-
czenie, i ciebie ~~na swoim~~
~~stronie~~ ~~to~~ będę szukać ulgi
i pociechy.

Wanda

Martwisz się, twą zagadkow-
ością. Nie martw się więcej. Tym-
czasem niech cię Bóg pociesza.

Scena 8^{ma}

Teraz i Gustaw (wchodzi

z adwokatem i matką bukie-
tem, w ręku - oddaje damy, młotek, zbl-

is się do Eweliny i całuje ją w rękę:)

Gustaw

Pani, niech się Rwieciem ściele do-
ga całego twego życia. (wzgora jej
bulicid.)

Ewelina

Strzeż się.

Wanda

Pamiętniata nam cregos soleni-
rantika. Niech pan się stara roz-
weselić jej. Wracam jeszcze do go-
spodarstwa. Do widzenia nieba-
wem. (odchodzi w 2. drzwi na prawo:)

Scena 9^{ta}

Ewelina - Gustaw

Ewelina

W drzewie jestem gotowem - w
najrychlejsze słowie upatuję
sewer jasliś dwunacmied. Ty-
masz mnie rozweselać!

Gustaw

Dzięki ci moje za to, by mi-
cein nie rachmúrowaę pogodę ra-
cować na two coto i nieusta-
jącym śmiechem śdwaic ciele
two śsteczka. (cały je ję)

Lucylna

Ach, przestajmy się tódric. Cóż
do, że sa pogoda i śmiech pierze
w kótcie i na rance.

Gustaw

O nie mój dach, - kwajes mi serce

Wstaniego bardzo uderzenie do ciebie na-
lerzy.

Emelina

Coi będzie z Adamem?

Gustaw

Mów dy z nim, jeśli chceś - ja nie-
mam ~~do tego~~ odwagi.

Emelina

Coi dopiero ja - stała kobieta!...

Gustaw

Żdaje mi się, żeby się ziemia porwan-
ła pod nogami, gdybyś miał mi
wymazać, że rawieście, zdrajcą
gotowione we mnie zaufanie.

Emelina

A więc ja sama mam spełnić ten
nieclich goycery?

Gustaw

Wszystkie inne ofiary miase, chętnie,
wytknam wszelkie katusze...

Emelina

Ależ to nie prowadzi do celu.

Scena 10^{ta}

Ciri-Flawida i Gora wchodzą i wstępują

Wstępują.

Gora

Zawsze razem - inwaryjancie moi pa-
niś, byście sobie nie spowrednieli!

Flawida

(do Emeliny.) Porwał się uściśkać, mo-
ją drogą i przyjął odemnie tę mo-
ją paniszę, (wziera się piewcio-
nie - normawia po zidm.)

Gustaw

(do Gory.) Powrednieją tylko pario-

nie wstannosci, uczucia zaś racer-
pnięte i źródła niebiańskich na-
technień. twoją wiecnie, a sojusz
dusz pokrewnych, nie Raicy się
nawet z życiem.

Frora

Ja pan nie mogę dojść do tego po-
krewnieństwa głębiej i głębiej,
jak i zony przyjaciela, wińczę.

Gustaw

Wzety światowych stosunków w po-
jęciu...

Frora

Cóż mówić za werty?... Ach, jak pan
jesteś ciliwym!

Gustaw (i. us.)

Recezę, że radość z niej pocenia-
nia.

Emelina

Damujcie moje panie, że was ^{na chwilkę} ~~uścico~~
~~zaproszę~~, ale muszę się najpierw przy-
gotowaniem do przyjęcia was. Właś-
cie racmę schodzić się nasi goście,
nie będziecie się więc nudzić.

Florinda

Biedna, jakże nie na nogę musi
być sobie brisiejsza lorda.

Emelina

Cóż zrobić? Trzeba grać komedję i
mimischować się, choćby i pora ter.
Panie Gustawie; mój nóż miano-
wał się raz na zawsze nice-gospo-
darem; spełniaj więc twoje ob-
owiązki.

(Florinda) przechodzi do Gustawa i senna.

Dobrze - idę już, idę!

(Emelina i Wiktoria odchodzą.)

Scena 12^{ta}.

Dawid i Wiktor, Gardelli, Putko-
wnik - wchodzą inoaktorem, stanowiąc się
panem i witają Gustawa.)

Gustaw

Wimieniu i z polecenia gospodar-
stwa, który niebawem stępić nam
będą, witam was panowie i prozę
wzgardzić się. (prysnuwają dłońmi
do panów.)

Gwara

Doprawdy, moi panowie, że powi-
nnyście kardosć naszym polskim
majomym i przyjacielom: że na ich

konryst, zaniebujecie nas zupet-
nie. Mówię to do pana konu-
la i do pana panie kapitanie, bo
pan pntkowuik, do jui wcale nie u-
drzela się nasremu towarzystwu.

Pntkowuik

Orynie, to z rasady, kizino - nie w
salonach miejsce dla nas wajsło-
nych, Rosrany, kjeridialnie, ktonia
miserdy, nekansensans, plac bajń,
pobajowisko ... tam, sacré bleu, po-
do dla nas.

Florinda

Jak, to w czasie wojny, ale w cra-
sie podkajń, jak ^{ofenka} ~~masnie~~ ~~konar~~...

Pntkowuik

W czasie podkajń: czynność nie odda-

lajaca nas od wojenniciego nremio-
sta : Racne sledzenie spraw cuso-
pejskich, skupianie sit, ^{organizacja} organizacja
i bacznosc, by mame wypadki,
jakich sie co chwila spodziewac nale-
zy, nie rozkoszujac nas niespodzianke
a mowcas : mille tonnerres, biada
mragom !

Fora

Strasni z was ludzie !

Wither

(no.) Blagier.

Gustaw (i. no.)

Co tci on wyplata ?

Afanika

A pan, panie kapitanie, czy takie gotu-
jesz sie do wojaczki ?

Garbelli

Florki

(przebiegające do Gueling.) Chyba na podbicie serca pań, w celu umieszczenia do kapitulacji de j. fordecy, idąc na st. lach dawna ber. służb oblegani.

Florka

Waler i czerkaj parki nie będzie mogła kapitulować z honorem.

(Florka i Gardelli rozmawiają cicho.)

Putkownik

Oto to młodzi drisiejsi! Dacne nam!

Wishen

Przez to dowiedzieli i dwiendri. Tem że de niejednokrotnie wtem doświadczeniu, że młodzi, słachetni, wieśni dochanowie, byli równocześnie prawdziwymi

bohaterami w baju, poderas gdy
schawre i Kurykacze, ani Kochac
ani waleryc nie umieli. Co zgbris o
dem ksigino?

Putkownik

(no.) Bnital amerykanski, bangorse.

Gora

Odmawiam sobie kompetencji w tej
sprawie - wiemam tylko, ze w wy-
liczonych przez pana prymiatach
behawersdwa - wiadosc podrozdna
gna volq. Znam up. zycie Napoleo-
na I i z rowna tatoscia podbi-
jat paistwa i ludu, jak i serce
niebiescie. wiadoscia jednaki nie
greczyt.

Wishen

Stwierdza uwagę). Ale to jest jasne,
a jako taki, miał pewny przewi-
dek wyłamania się z ogólnych
reguł prawideł.

Pułkownik

Ldnajca.

Fora

Powiedziałabym: czerpiący twórciel.

(Widzieć po słowach Pułkownika, ma-
chającego ręką, zbliża się do Foru-
Pułkownik do Gustawa - normandzkiego
go cichu.)

Flonika ^{Fora}

(do Gandellego przedko:) Forgi nie chce
właśnie wydać mi listu Eweliny
nawet za cenę odstąpienia Edsbergi

o fałszerstwo mojego podpisu
na meksku i zwrócenia mi fał-
syfikatu?

Gardelli (do Flavii):

Wie pani, dyszę tylko iżbrę posia-
dania tej kobiety i - reusie,

Flavia

(do Gardelli): Użyję jeszcze innego
sposobu - dyscrasem, brisli ci mają
guryjacieli.

Wither (do Flavii):

Ory stypatasy pani pogłoskę, że mi-
nisteryum się chwicje, a nawet że
podato się już do dysmisji?

Flavia

Wie panie, nie nizeram się do poli-
tyki - to myśleć pole mego meza.

Gardelli

(us.) Do eksploatacji. (przebiega
się do Frany i Gustawa - Wither i Glo-
nika rozmawiają z sobą cicho.)

Frana (do Gardelli.)

Kapitanie, widziałam cię dris' na
cele swojego swadronu, wyglada-
łeś podesłaniem, gdybyśmy mogli, ra-
chochabym się w sobie.

Gardelli

Wie warto prosić pani, ani może, a
sien ~~nie~~ więcej rochochać się.

Frana

A to Macrego?

Gardelli

Ja - a grób pobiłany - To jedno.

Frana

Cracami i groby nęca ich sobie.

Pułkownik

Co tam szwadron, paradyżący po ulicach! Proszę sobie wyobrazić pułk kawalerji w szarżach na najezdny bagnietami czerwobok nieprzyjacielski... Ha, sacrae nam de nam, - to mi widowisko!

Góra

musiałeś pułkowniku często napawać nim swe sny?

Pułkownik

Paroblen - czy nar?

Gustaw

(us:) Ciekawym gdzie i kiedy?...

(po tych słowach Gandelli wstąpił na --

mianami zbliża się do Grory - Put-
downisk miewa gestów majowniczych
do Gustawa - rozmawiają po cichu.)

Withen (i do Floriki.)

Sada traci spodziewam się odpowie-
dzi Ambasady.

Florika (i do Withena.)

Ale czy będzie pomysłu ?

Withen

Tak sądzę.

Scena 13^{ta} i.

Ciri i Ewelina (z 1^{ym} drzwi lewo)

Ewelina

(wchodząc.) Witam panów i pań.
proszam najmocniej za waszą nie-
obecność. (połaje rękę Raridemu.)

Gardelli

Oblawigruki matuki i zajęcia gospo-
dyni stumaczą panie najróżet-
niej.

Puttkammer

(całyje Ewelina w nędzę z przesadą.)

Matce polce racunek, solenizantce
nasre najlepsze życzenia).

Ewelina

Senecornie drigkuję. (siada w po-
bliżu flariki - panowie najnużę obad
miejsca.)

Widhen

Podrinnian doprawdy te dany polskie -
z jarkę swobodę zastawuję się do
bardzo potoremia!... z jarkim nie-
znanym wdrigkiem spełniaję

Wardę radanie, jakże im życie przy
nosi w udrzcie!...

Flawiska

To wielka prawda.

Cwelina

Lbył taskanie nas ogdracie.

Witken

Nie pan, nie umiem pochlebiać.
La oceanem, w ojczyźnie mojej,
nauczyłem się was cenić, w Euro-
pie zaś, w każdym mieście, w sto-
nem radwymywały mię obawiać
mojego powołania, ubiegatem
się o zaszczyt być przyjmowanym
w piosłkich dworzystwach.

Cwelina

Zaszczyt ten po naszej stronie.

Fora (: do Floriki:)

O nas, to już i wspomnieć nie warto.

Widhen

Preciwnie księżno, tyło ie panie
macie adrebus nadzieli i inne przy-
mioty - wstąpieni stusnie styniecie.

Fora

Rece ie w myśli myliczasz se przy-
mioty, jako do : pryncos, ralotnos,
lekkomyślnos...

Gardelli

Czy precie wyjątki, księżno!

Fora

A... greczynu jesteś kapitanie - a
jakiś opiewałby twój szty o nas pa-
nie krabio?

Gustaw

Nie miałbym sprecyzować się two-
jemu, księżmo - a dodam jedynie
że dusek macie warliwą; umysł
przystępną kaidem pizku, że chę-
tnie służacie Anymfon i dinnu
jesdencie liczbą podbitych ofiar.

Ewelina

Nie powiedziałybym tego.

Gardelli

Ja zaś powtórzyłbym: że są wyjątki.

Goara

Nierozumny pan jesteś z tymi wy-
jątkami.

Putkowski

Co do mnie - radbym was widzieć
moje panie - w chwilach ^{przerostów} ~~przerostów~~
dewolucyjnych, świadkami

lúb ofiarami ^{mordu} morodu, porogi, gwałtu;
na pobojowiskach, wśród trupów, lúb
w łazaredach wśród rannych i ranając-
cych....

Wilhel (i m.)

Macier - ten znów mająże!

Góra

Uniechys' pan sam nie widział. bytaby
już dawno za granicą.

Puławnik

Prawda - straszne do rzeczy - moroblen!
a jednak very nasre przynęty do scen, co
nie sune nawet więcej grozą dyblumatów:
szabale, czy ludzie?

Scena 14^{to}

Cir - Wanda, Toporski (i inchoj)

podczas ostatnich słów puławnika z 2^{gim}

Idźmy na prawo - ogólne powitanie:)

Wanda

(po oddanych uściskach.) Półkawanik, mi-
dzy w swoim rymsie - równo nagle,
wstaje, pali, misery...

Witthen (us.)

Ferydlem.

Półkawanik

To nasze miejsce, nas, synów Marsa.

Tajowski

(do Półkawanika.) Idź, idź z twoją mądrą
wojowniczą - mógłbys' być nas poro-
bić moją fantazją, a język postawić
na stopie podajowej. (do merytelich.)
Wiedawno, tak, w mojej nieobecności
merytelich poprostu nasza, że i ona
usnąć nie mogła, a dzieci mający-
ty we śnie o grubieniach, swajno.

dach, bombach i granatach. Idź, idź!

(Panie romansując z sobą.)

Pułkownik

Wiemomość brisiegłego mieniescia-
tego pokolenia i nie więcej.

Toporski

Bredier. Patrz, wysycyśmy tu z po-
ustania, nie jeden nie za sobą osiunna-
sto niesigerną kampanję, pełną przy-
god i cierpień - a czyi rozprawia o tem,
chochy jeden?

Wishen

To gwałda - wyrzaje, do z katem, do z
gwałdrinein rozjęciem stuchalbym tych
dziejów.

Pułkownik

Pracuję właśnie nad historją naszej o-
statniej rewolucji.

Guśtaw (inno.)

~~Także się wybiera!~~

Widhen

To zupełnie co innego, ja właśnie tym
słowo, zwłaszcza opamiętanie przez
naszego świadka.

Wanda (do Guśtaw):

Tak, do tego dobrze. a ja ~~leżę~~
~~nie~~ ~~nie~~ oddaję się chętnie pod
twoją rękę.

Scena 15^{ta}

Cir. Adam i Dwaj goście.

(wchodzi inoobliem - za nim przychodzi

swój brat, wigramy siam - nasz mian

lacz z swacami itp. - powitanie i ułtany:)

Adam

Przepraszam za spóźnienie. Z góry je -

stem pewny waszej pobłażliwości,
moi państwo, dla człowieka, który
nie jest panem swego czasu. (do Ewe-
liny:) Idaje mi się moja rękopis, nie
o niczym nie wspomniatem. No,
a teraz do roboty. (zwrócić do cudzo-
ziemców:) Państwo nie gaworcie się
długo, że się obchodzimy bez sturby,
a po emigrancku usługujemy sobie
wzajemnie. (do waich:) Zaczynamy
od nabycia stali - oto siano - (do obcych:)
także jest u nas wyzraj sporywanie
niecierney wiliżej - potem zniszceny
potrawy. Tu turekka i wogdric mały sto-
lik dla dzieci, bo się przy dżym nie po-
miescinny weryscy. Gustawie - wice-go-
spodarui - rústrajie się i pomagaj-
lark.

Gandelli

Proszę i ja o rasczyt pomagania:

Adam

Przyjmujemy.

Withee

I ja także.

Ewelina

Ależ panie...

Adam

Nic nie srodozi - dris' wyjaselawo, przy-
mujemy.

Ofienika

I ja ...

Prosa

Tak, tak - i my, i my - ach, do wy-
bore!

Adam

Przyjmujemy. A nareszcie dowództwo

na moja Robiscina!

Weryscy

Brawo!

(Weryscy - z myjszeliem Putkowskiego, do-
ny przy biurku przegłędo jakis dziennik,
długdziej się okoto nakrywania dwóch
statoń - dalejno wchodzą i wychodzą z
mieszkania Adamasowa (1^{re} i 2^{re} drzwi
na lewo.) i Topaschich (2^{re} drzwi na prawo)
do mieszkania Rounsliwego (1^{re} drzwi
na prawo) wchodzi i wychodzi tylko Adam;
przynoszą talerze, potrawy, kieliszki, stu-
ce, kubelki - później podawcy etc.)

Emelina

Najpróś wansowa siama na edot,
podem obnós.

Withen i Gardelli (nawem:)

Dobrze, proszę pani.

Cecylina (do Gustawa):

Panie Gustawie - u mnie w połajki
są struśce i ciasta - zachciej je przy-
nieść.

Gustaw

Stużę pani.

Wanda

Oto kamfoty i pierożki mego pie-
cywa.

Adam

Oto garbas' wyborowa satasta pomy-
śli i wynalazki królewskiego. Pro-
szę co jeszcze?

Wasyścy

No co?

Adam

Stawka ludziska prowdzina i

Wachowski mił Wojcickiewicz.

Gardelli

A do dopiero specjalty.

Tajowski

Lin stółbrany i kółja.

Ewelina (do Wandy:)

Zawstydza mnie moja droga.

Wanda

To już rasta mego mego - a trzeba
ci wiedzieć, że bez kółki, nie byłoby
Ma mego milji.

Florika

Co to właściwie takiego?

Ewelina

Prenica, mał i mił.

Grora

I to morina jesc?

Tajowski

O i jak jeszcze (do Putkownika) Coś,
 sy jeden nie bierzesz udziału w przygato-
 waniach ?

Putkownik

Nie przeszkadza mi - proszę - czytam
 wtajemniczone przygady dotyczące się rewolucji
 w Butgari. A mawiam, że przyjdzie
 do sławnych rajców w Rottlinie na-
 dunajskiej.

Toposki

A idź, idź z tąg wierszową kawią.

Widhen (i. in.)

A to istna mowa !

Adam

Tak, teraz już prawie wyszło go.
 Same...

Scena 16.

Cis - Filindis (i. wchodzi znowu)

Wiem i bukielom w nogu :)

Filindis

Dobry wieczór panie i panowie. Przy-
bywam widzieć, jeden z artystów, nie-
mniej przede wszystkim zaintrygowany
zainteresowaniem. (do Adama) Wszak nie
wzdryga pan o serwowaniu mych uczuć
(ciśnięcie mu nogę i podchodzą do Eweliny.)

Przyjmę piękna pani najlepsze moje
wizytowanie i te migawki twych sióstr
altowności jednak piękności nie darowa-
ję. (Ewelina klęknęła i bukiel na stole.)

Scena 17^{ta}

Cis - Chamski - Baran (wchodzi

z Adami na prawo.)

Toporski

(podchodzi do niego przybytych, zamienia

z Bawerancem mał powarumienio, walarn-
je na Gustawa, który odwołany śledzi
słowa i ruchy Filindisa:)

Toporski

Panie i panowie! Gosc z polski pan
 Jacek Bawran, niegdys wtasciciel
 dobra w Podlaszkim, dris obywatel
 miasta Smawa.

Adam

A tu nasi przyjaciele rumunscy i ro-
 dacy.

Filindis (: cicho do Ewel-
iny:) Namylitas sie pani? Kiedy
 przyjdiesz?

Ewelina (: cicho do Filin-
disa:) Nigdy!

Filindis (: gw.:)

(: z przyjacielami:) A wiec zemsta! pro-
 padaj!

Florinda (ms.)

~~Zuzanna~~

Adam

(: przyprowadzając Koverana do Eweliny.)

Zonczko, mój Gustawa - pan Yacek.

Koveran

(: całując ją w rękę.)

Ewelina (ms.)

To była ona niespodzianka!

Koveran (: do Eweliny:)

Szczęśliwy jestem w tej parze z formu-
nia Łaskawej pani. (mnając się do
Gustawa :) Gucio - jak się podobają w
tej parze. Pójść chłopcy w moje na-
miano, niech się uściskam naj-
gorzej z własnej intencji - a potem
z polecenia twojej wujenki i jescze)

Rogas - zgadnij - w tę stronę!

Gudaw

(ziewając go;) Drogie mój serdusiu -
a to prawdziwa niespodzianka, -
tak dawno nie widziałem się...

Barbara

Taka nareczona przyszła ci porządku
wiednia i ścisła.

Emelina (.. no..)

Nareczona!

Gudaw

Fakto?

Barbara

Tak jest - Helusia bawi u nas - w tę
stronę. No, sergusiu jestem, że cię
zgodam (ziewając go;) Bo to, moi
panstwo, mój ulubieniec, - ~~nie~~

wtasnych nie mam, taci go chcialem,
jak wtasnego syna, - a moja baba
to jurej przepada za nim - jak sie
podobal. Bo ten to such i dobry
chlopak - w tej parze - a jednak nie
jest bez ale...

Adam

Jakie to ale?

Banasz

No, jak sie podobal - przesadnie
ciete ma serce i bardzo jest ro-
manowy - w tej parze -

Adam

Proszę..

Gustaw

Aleci niujasnie...

Bosra

Wiem w ten przecier nie tak
bardzo tego. Ale pamiętam fran-
szon - zachowuje się na po-
kaniu. Tak z tego powodu zostat.
w tej parę - kwadrantem emigran-
tem wyjeżdżając do Rumunii, bo
wyszkawcy obywatelstwo austry-
ackie mogą spokojnie siedzieć w
Wiedniu, ale ci - ni z tego, ni
z owego zachowują się w swojej stry-
jecznej - jak się podoba -

Gustaw (i. m.)

Głęboko mi ten człowiek!

Bosra

Wiem w babinę, że właściwie
jest nieszczęśliwy za swoim męż-

iem, i dalejie pocieszac' ja - w te
pase. Romanowskiat na dobre
matkę druciom - i byłaby się bez
nie na czele skłócyto, gdyby mógł,
cztowiek porządny, spakreglery
na co się zawiąże, nie zaprzemo-
wat był, kuryńkowi zmianę po-
miesztwa - jak się podobą -

Euclina

(no:) Ja więc jestem twój wiary!

Gustaw

(niechcia) Doprawdy, mój miły
niepamiętę...

Rossan

Niepamiętę - jak się podobą - porar-
stanie się ciętych dochodów, było

naturalnie) nieco srochaw, ale to-
 nar - jak sie wlasnie przed wy-
 jadem ze Lwowa dowiedziatem
 musito jui wyszlo do dawne-
 go porzadku. Przecina Helusia o
 nicem nie wie w tej porz. No-
 a spodziewam sie, ze i ty jui sie
 wylecyles - chociaz, jak widzę nie
 małe i tu gwarito ci nieberpisem-
 two, sadząc po tych figurnosciach
 bylo ze radua z nich niepotrze-
 bnie zapewne pocieszyciel.

Philindis (no.)

Oi awerem.

Grara (antablinie:)

Ja pierwsza - bo bardzo jestem

nieszczęśliwą, (smieje się.)

Emelina (mu.)

Bore! co się ze mną dzieje!

Gustaw

Usizmo! nie wadź i gnaj z ogniem!

Bersan (do Mary.)

Wierząc pani ręką w tę porę-a
dł wrecz bandro senjo, bo idzie o
sreżenie narzeczonej tego Don Lu-
ana - i jeszcze jakiej narzeczonej?!

Po upadku naszego państwa, przy-
mano jej ojca przez rok w cyta-
matkę jui dawno straciła - faciem
skarano go na Sybir. Cóżto postano-
wita towarzyszyć ojcu - w tę porę-
Ten niezłany śledztwem i więzieniem
zarisnąć w czasie pochodu na

Sybir i w Irkutsku po długiej cho-
 robie, życie zakończył. Trudno
 sobie wyobrazić, ile męczeństwa
 ta biedna dziewczyna. Wysłanie
 fundusze wycofano ~~zasilili~~
 kraju nie nadchodzący - bo, że
 po pogrzebie ojca, została w obcym
 mieście bez opieki, ogółem do
 wysłanki. Dostali dostawno-
 ści, jakie jeszcze miała, spienię-
 żyła i o tem dostała się do Peters-
 burga. Tam, dla kawałka chleba,
 miała się już rozstać z ostatnim
 najmniejszym swoim klejnotem,
 pierścieniem szmaragdowym, -
 gdy przypadkiem, jakas sędzina

poliska jarmatę, ja i statwita po-
wodzi w strony nadriune. ~~Maż~~
~~dek ziemski, grabiany kandybū-~~
~~sjami, byłby do sreżki jurepadt,~~
gdyby nie rawiadywał nim porci-
my rziać i przyjaciel ojca. On go
dci nabyt i wypłacił utarkomane
jurer są polubawny wartosc do
rzd Heleny, z prawem odkupu, wie-
~~dy tylko tego razgla.~~ Porciwo dzie-
cko, kawiadriawry się w naszym
osiedleniu we Smawie, przedało się
jurer granicę i przybyło do nas, gdzie
powoli przychodzi do siebie. Cóż ty
na do Giciu - w de jure -

Gusdaw

(poniżerany.) Doprawdy - do szerego!
ty poniżeraj mnie do głębi.

Bazaran

Interesujemy, kto posiadzie taką per-
tę. Na wyjeździe, wycierając mi-
cącą gotowąką wysłaną, co sprzeda-
ć majątku, reszta: „Wier do, dro-
gi opiekunie i oddaj Gustawowi,
bo mnie - a nawet pewnie jest w
potrzebie - głębi z jego ojcowizny
nie prawie już nie parowało -
i powiedz mu, że mu byłam wie-
mą i parowała nie do śmierci.
Gdyby on jednak zapomniał już
o mnie i nie chciał mnie wię-
cej, to niech się nie dopytuje

zadaniem wglądami, - zwalniam go
z danego słowa i niech będzie sre-
słowy. - Odo co powiedziała - w tę
pase. Masz tu więc ukrytych 50
sygncy, rubli (daje mu fugilanes.)
oddaje ci je przy wiadomościach.

Gustaw

(mizgrany.) Za tych pieniędzy nie
wermę - nie potrzebuję. a do Heleny
napiszę jedno

Bosrau (chowa fugilo-

nes.) To do wermieś porwiej- jak
chcesz. w tę pase.

Witken (do Bosrauna.)

Opowiadanie pariskie rajęto mnie
mowo. Jak wyziste są u was cha-

nałteuy Robieco!

Frora (: do Bonerana.)

A czy tańca da panna Helena?

Boneran

Czy tańca? to mato, sliczna jak a-
niot - jak się podobna. Czy prawdziwa
Guciu?

Gustaw

Prawda mijszku.

Frora (: go.)

A wiele ma lat?

Boneran

Dwadzieścia dwa - w se parę.

Wunski (: us.)

A nebuniś fencija, warjowata -
czy co, gotowa wypytować o wasz
masz, żeby szi alte.

Adam (: do Gustawa.)

Porwał sobie pamiątkować przyjacielu.
Przeżyciem twojem. bezcienny się wery-
sey cieszyli. (: scisła mu rękę :)

Filipulis (: us.)

Wiedźgo! (: głowa do Eweliny.) Coś się
dwa pani tak się zachimata, czy o
sreżściu przyjaciół?

Ewelina

Nie panie - o niegodziwości ludzkiej
i podłości wrogów.

Piotkowski

Brawo! Śmiać wrogom Monarchii!

Kunski (: do Piotkowskiego.)

Lasa fada, bój pokój choć dłoń z two-
jem zuchastwem. (: normawiają po cichu.)

Bonsrai (: do Toponieliego.)

Luan z dalsie tego nycera, formają

go po Włeciu francuskim. W powsta-
niu narywał się podobno Legata i
wydawał się za majora, serargji
awansował - w tę stronę. Pamiętam
że zgłaszał od nas spokojnego kęsa zie-
mi, na fabrykację prochów i kół-
a potem miłł z województwa.

Tajowski (z do Kurwana.)

Ten sam. Wigdzie się nie bit - a wo-
jnie było języlkiem. Faktem jest
było, że w Paryżu bawił od 20 kil-
ku lat.

(Widhen i Gardelli zbliżając się do Kur-
wana :)

Gardelli

Pan dobrodziej wyszedł serginiem
z tej fatalnej katastrofy?

Bonsrau

He, było ramię - z ręką męskieniskich
włotem się jakas wystimować - w dę
pore - majątek sprzedatem jeszcze
przed powstaniem - a teraz rany -
sam nabyć kawał ziemi w Gali-
cji - i sam już znowa dokonać
jak się podobą.

Witken

Wiesz że część Polaki rozstali wam
tylko odwodem i dobrze wam sam?

Bonsrau

W porównaniu z raborem moskie-
wskim, jak w nich? (normandia
je się:)

Gustaw

(ciężko do Eucliny:) Młody pomawia

z tobą - aby ci wytłumaczyć ...

Ewelina (: do Gustawa .)

Co to jeszcze jest do tłumaczenia ...

Gustaw

Laullinam się na merystko, bogdi już -
sno miceranem i fowry - narasta -
sui - jeśli chcesz - idzie tu o moje
życie - cicho.

Floriska (: do Eweliny cicho.)

Prestancie - zwracacie na siebie
uwagę. (: głównie :) Pan Adam cały
rozpromieniony - czy inwazja?

Adam

O tak pani - Inwizja Borego Nawo-
dzenia jest mi najdroższą uwagą -
stosując. w dzień Wilgi porównałem

przed laty - moją ręką, - jestto zaradcom
dziś imieniem sa nas obajga) - dziś
mam przy sobie drugą moją nadzieję
- widzę się w kule serdecznych
przyjaciół i racnych znajomych - my-
ślimy, że bardzo jestem szczęśliwy!
(ciśnięcie ręki Euclimie :)

Foraro

(us :) Co za łuby otwierak - gwałtem po-
ciągają dłużej siebie - muszą go zwyciężyć.

Philindis

Wszystko! nie bawiej się dłużej, nad
do, co szczęściem narywany. (ukłucie się
do floridki i mami z nią sicho.)

Adam

Sam tak mało do szczęścia potrze-
ba, że nie obawiamy się miścio-
ści fortuny.

Frora (: do Adama :)

(cicho :) Ładzi pan juŝtro przed wiecro-
sem i mnie - łaniernie - zaklinam!
idzie o niec agrannej wagi!

Adam (: do Frory :)

Aleri pani!

Scena 18^{ta} §.

Cir i ksiądz Teofil, co min
Gronito, Szerenbach, Joschman i lielu-
nach emigrantów - niechodzą inadliem - cir
adabni staje regdem i burui:

ksiądz (: wydzgnyje napręd :)

Niech bedzie pachwalony Jarus Choy-
stus.

Wszyscy

Na wielki wieland. Amen.

(Adam spierzy na powitanie księdza)

całyje go w ramie - księdz jego w głowę:)

Księdz

Poskaj serm domowi. Triatno polska
stanera, mładera i najmladera, niech
was Bog błogostawi w dniu trisiej-
szym.

Adam

Serderno dzieki - prosimy bliżej
(Łucina i Wanda przyprawiają dzieci
do całego księdra w rękę, on je błogosta-
mi i daje dardem cukierki - Adam wita
z emigrantów i rozmawia z nimi:)

Kariera

A to i kapłana swego macie - w tę
pocz?

Prunski

Se incetędie, to się porūmie.

Banasan

Predstawicielem - piasc. (: podcho-
dzi do Reigdra.)

Kunnski

Ma nog parinde, Reigze Dobrodrie-
ju, gosc z Polski, pan Banasan. (: po-
widanie), - panie i mierzyni kurstajz
sig - rapstajz wiece, prystawiaja Reisto
i d. p. drici z Wiskig stanaia osobu
grupe przy matym stole.)

Reigdr (: wyjmujze z rana-
dwa Reigdr.) O to upadek z Polski -
prawdziwy banasiek Bozy - z ~~Reigdr~~
z wieglej - mierzynskiej Lmudri.

Banasan

Przywiosem i ja z Warszawy i Swowa.
O to jest.

Topanski

Ten dzień z Kijowa (z wycieczką
opłatki na jednym talerzu :)

Wszystko

Wszystko więc chleb z Polski, Rusi i Li-
twy. Dziękuję Bogu, bo podobno je-
steśmy tu z wszystkich drzew ro-
bowów.

Tajski

Tak jest ujęte.

(Adam, Ewelina, Tajski i Wanda)
układają się. Ewelina bierze talerz z
opłatkami, wszystko błogosławi i dziękuje
się z Adamem, potem z Tajskimi
i z Wandą wchodzi się na wycieczkę
stanie strony - najpierw do drzew i emi-
grantów. potem to gości :) *patrzeć*

Wszystko

Dziękuję wam!

Waryscy
Dziśgo roku.

Adam
(dalej przed emigrantami:) Rodacy!
Daj nam zapisać ra pamięć i zycie-
nie. Wdróżność wasza nie może
nie należeć - ale Opatrzności i sprzyja-
jącym doświadczeniom. Zdręmy silni bra-
tenską miłością, przyjacielską, a na-
de wszystko strzeżemy na obcej zie-
mi, godności imienia polskiego,
choć ojczyzna na nas patrzy i kie-
dyś zgłębie nas będzie. Pamiętajcie,
że dla szczęśliwości miejsca, będzie-
my brzo wierować aż przy trzech sto-
tach.

Grumito
C - nie baczmy, my - panie na miejsce,

ale na serce, panie).

- Adam

No, teraz po dzielnicu stawi - znowu, po-
daj - no pusz. (: Ewelina przynosi flaszę
i dzielnicę :) Do ciebie, panie Granito! (: po
myślimy oddaje dzielnicę i flaszę w ręce Gro-
mity :))

Granito

Daj Boże zdrowie! do ciebie bracie. (: dzi-
ślich idzie w daleko :))

Sczerbak (: maruje :))

Pij zdrow! (: do Adama :)) Panie Wacchisko!
o! przeprasam - zapomnieliśmy, że pan Wa-
cchisk - nie chce być więcej Wacchiskiem.
No - panie... Wacchisko, Sześci panie Boże
panu i pani.

(: podczas całej powyższej rozmowy - matki
miścisły śmiało przy matym stółku i wi-
deig - wacisły do drugiego stołu - gdzie tym-

crasem stanku idzie w stolo i weryscy raj-
muje miejsce:)

Adam

Bóg raptac.

Pułkownik (. spierano) raj-
do jui jmy stolo miejsce i zblina się do emi-
granców:) Obywatele! Maje zyczenie
Wadkie - jad Wamenda! Obywatele!
Jurede werystikien paniztajmy, reiny
emigranci i demokraci. Dlatego po-
wlaam: ^{organizacja} Organizacja i subordy-
nacja, bo niedlugo moie pasie strzat
w Katlinie nadhinajskiej i obie
się o ganny Katkan, a wtedy - kon-
nence do Dicu - hūna na wroga!

Krerenban

Panie majorze - e jurefnacram, put-
Wamniku - na jadkiego wroga?

Pułkownik

Niewiem jeszcze.

Skreśban

Ł.. do my da nie pójdrimy.

Pułkownik

Roscie tchórze - sacne' bieu!

Skreśban (: wina' wancu

emigrantów.) Ł, co do, do nie! gnasę ja -
na kapitań - nie - pułkownika - bi-
dismy się nychteć w różnych stro-
nach: pod Miecławem, Węgławem,
Matagorczem, Opadowem, Kaslangalją,
Panasówką, Robylanką, Radziwilewem,
Zarefowem, - e, tylko układa, że pan
generał nas tam nie widzi.

Pułkownik

Ło byłem gdzie indziej (: wraca do statku.)

Karwan (: no..)

A do mi' wysięt kapitań - w tę stronę.

Zaschnan

(mylepnyj z czelegi :) Poreprowan-
cy w drisiejrym dniu, za naszym
statem majdzie sie miejsce dla
ryda ?

Adam

Josefman

A jakici by nie ? mój Josefman !

(iciska mu rze :) Rozumie się ! -
wszakie wspólnie z nami walczyles
i cierpiates ! Dalby Bóg, by z nieszczę-
snego naszego powstania sta jedna
dobry parastata dowrysć : W miłości
i pracy dla kraju, wspólność wszystkich
stanów i wyznań.

Wryszy

Brawo !

Gustaw (do emigrantów :))

A teraz proszę was do statku (prowa-
dzi ich przez 2 1/2 dni w głębi do przyle-
tego portu - po chwili wacha i rajnu-

je miejsce:)

Euclina

Baron z urubami - a może panie
walicie rękę nigdatową?

Flawila

Nie, nie chcemy się wyrażać w
nicem. (niezrywnie zmieniając daleko
wałując wino i d. f.:)

Witther

Co za wyborny serupak - podobnie przy-
rodzonego, nie jadłem jeszcze nigdy.

Euclina

Panowie i panie, nie dajcie się pro-
sić.

Wanda (do sąsiadów:)

Może lina?

Gustawa

Adam (do sąsiadów:)

Wice-gospodarzu - panie, nie daj - no o
sobie.

Gandelli

A nrecymiscie, satata wysimienida.

Wamniki

Apaj de. To mój serceś w przynę-
draniu.

Bosran

Przednia - mienią co mówić - w tę
gorę -

Fora

A wiecie, że to wcale dobra rzecz,
do wasza, jakże się nazywa...

Wanda

Widia.

Florika

Ma podobieństwo do naszej Wuli-
by, tylko że my nymamy się i wy-
in, zamiast porzucić.

Wamniki

Torkmaj asra. Tak jest.

Gandelli (~~parastaj~~.)

Panowie i panie! Żaden dżi naprawdę
jednym z młodych i nie powinienem
wyznawać się napróżd - proszę was
zać o pozwolenie wypowiedzenia
słów kilku.

Waryscy

Ale prosimy - prosimy.

Gandelli

Sturijtem w sercach Koraków etc -
mańskich i tam po nas piersiory
zestępnym się z Polakami - polko-
chaliśmy się dżi sendecnie. Rliedy
wybuchto nasro powstanie, wielu
z nas oficerów postanawilismy
wziąć w niem udział. Żenerał Sa-
dyl pasra - choć polak - odnowił

nam ułapaw wtedy wrzeliśmy
 dymisję i przedarli się do Palesty.
 Tam napisano naścrytem się żyć,
 mieć i dochować ojczyznę. Nie wsty-
 dy już powracaliśmy. Mnie Bóg
 pozwolił uratować życie, by do kon-
 ca tego zachować mielibyśmy dla
 waszego kraju, — szacunek i przywiz-
 ranie dla was. Niech mi więc wal-
 no będzie wrzucić toaś. Cześć pol-
 skiej ziemi!

Wskrycy

Cześć! (powstająz miejsce i interakcja
 w Wielisrki - za sceną słychać śpiew
chochali.) (mówi Bóg do otoczenia
 mówiący)

Śpiew:

Podnieś głowę Boże drucig!

Błogostaw krajem mitem
w dobrych radach, dobrym życiu
wspieraj jej siłę dwa siłę;
Dom nasz i majętność całą
I swoje wioski z miastami. }
A stawa ciemno się stało } bis
I mierzkało między nami. }

Baneran

He, jak się podobają, najukochańszemu
mojemu talentu - w dę pług -

Putkownik

Żaby nie wolat pisać: „Hej, kto polew
na bagnety” - albo dę: „Gdy ~~na wodzie~~
~~wolność wystąpić i zginąć!~~” (: muci:)
„O zmierzanie nam panowie magnaci!”

Wsiogdr

Pierwsza byłaby nie na czasie na
wilgę - a druga nie miała nigdy

wiele sensu, a tris'nie ma naj-
mniejszego.

Tajorski

Tak i ja sądzę.

Kossan

O i ja w tę stronę.

Putkownik

Panowie - innego dziś jesteście na-
boreństwa, jak my, stawa emigra-
cja z uborów demokratycznego.

Tajorski

Tak, tak, z uborów, o którego naczel-
nika powiedział słownie jeden z
dawczych francuzów: że jest
najodwrotniejszym mowcą i najwy-
mowniejszym generałem.

Wasyrcy (imieje się)

A bravo!

współ

Pótkowick

Nam wolno zaprowadzić naszenie
emigracji - ale my pamiętamy o
tem i wiemy, że misjonarstwo
wielkich idei nam się należy - że
dnaj, winien wspierać material-
nie naszą organizację, by choć
w części wyrównać naszą poświę-
cenia - inaczej będzie wstecnictwem!
„Do kiedy wybiję gozdrina powstania,
do nawał...”

Uścisk (z przyzwyczajenia)

Nie baw się pan tego bluznienstwa!
Mówić o poświęceniu, do czego nie
mać największych obowiązków sy-
na względem matki: Do spraw bra-
j, nie wolno nam mieszać się,

Włodek

Wszyscy
 Bratko!

Wszyscy

Wielko nam pracować dla jego
 dobra i dla jego sławy - i będzie-
 my kiedyś - dla Boga - dumni i wzre-
 śliwi, gdy kraj nas przyjrzy.
 Tak myśleli i myśleli bohaterowie
 wielkopolskiej epoki r. 131. Rosia-
 ni jak gwiazdy po całym świecie
 przyswiescają naderzymi podobie-
 niem. Dla takich to emigrantów
 ja, niegdys' niegodny ich towarzysze
 broni, dziś jeszcze, jako ratunek
 kaciata i śluga Chryśtusa, głębo-
 ko nam cześć i szacunek.

Wszyscy

(powiada i miejsce.) Cresc' in, cresc'
i słowa!

Wsiogde

Zapomniał pan nam, że nawet wśród
piękniejszej muzyki ^{nie} może być, zgodzić.
Dajrati on i nie go już na manowce
lub bratobajera ani nie wyprowa-
dzi, - a że jest słabym i nycer-
skim, do. dla błędnych braci otwo-
ry serca". Skończyłem.

Wszyscy

Audownie, mybownie, bravissimo!

Witken

Pan pułkownik zamysła stać się
w Rumunji?

Pułkownik

Dzisiaj już ma panie, lada dzień
wyjeżdżam do Paryża.

Witken

Gardelli

(us.) Chwała Bogu!

Winnicki

Atencje, Katolickiego buna, serce
wej podnoży!

Bawran (powiedzi.)

Straszenie panie! Kochani i racni
panowie! Nie spodziewajcie się o-
dennie wynawnych słów - bo to
ja - w tej porę - ani Demosten, ani
Ciceron. Chcę tylko powiedzieć, że
według stanowiskiego wyrażu,
godziłoby się brisnąć uctę ra-
wiczyci stanowczym toastem -
jak się podoba. Dobrzeby było, żeby
mowa tego toastu, był treścią ca-
łego naszego życia, strawą naszą
codzienną, a nie tylko karkalją.

po obiedzie - w 12 godzin. Pamiętamy
o tym. Pamiętaj panowie. Kochamy
się!

Wszyscy

Kochamy się! (powstać z miejsc po-
dziękowania:)

Adam

Przejdźmy teraz do jasełek. Tam
chocemy zobaczyć - dratwa mo-
cno się już niecierpliwi. (idzie i
obwiesza laski - widac macie świe-
żony podój i choinę ubrajoną i świe-
żą - Ewelina i Wanda wblizają
się do drzew - inni grupują się do po-
chodu:)

Wszystko

A ja zapraszam na pastewkę.

Wszyscy

Będriony.

(in crasis, gdy gościł miera. Filin-
dis bierze Adama za nogę i purypro-
wadra na przed sceny od prawej:)

Filindis

Stawko panie Staluki.

Adam

Sturiz panu.



Filindis (: z chytrością:)

Purykno mi- ale nam sobie za-cho-
wigrak, zbudzić pana ze snu sreg-
scia.

Adam

Wieronimien pana.

Filindis (: cedze:)

Lona pańska dwadza pana z pury-
jaciem, hrabia Gustawem.

Adam

Berechno usserensdwo!

Filindis

Postawię panie ryżących miarogodnych świadków i dam dotykalny, niechity dowód prawno na biatem. (i rydenskim mnischem nura za innymi!)

Adam

(chwyła się za głowę silnie.) Hla!

(patrzy ostupiałym wzrokiem na odchodzący - z głębi słysząc śpiew choralny.)

Śpiew:

W ściebie dery - klór pobierę
wałendować matem.

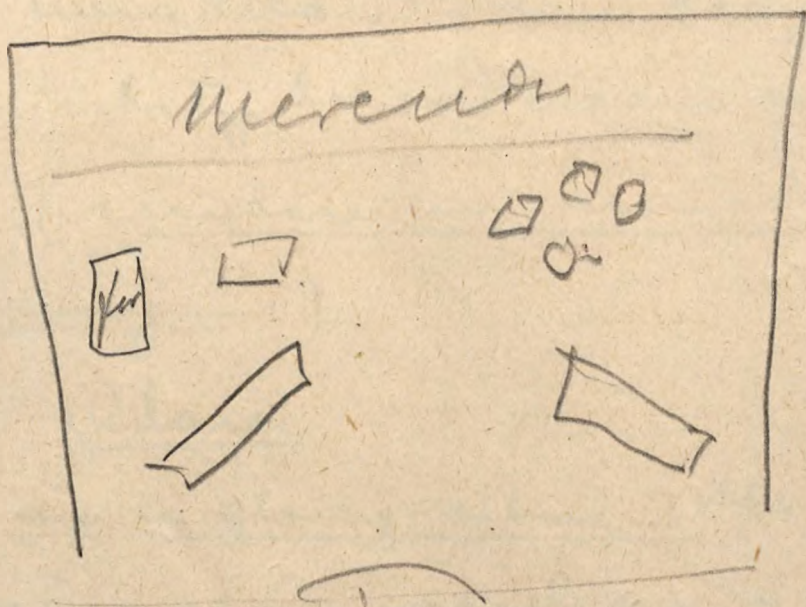
Jerusemi, Chrystusowi
Dris' nam nawodronem.



(cały pieśńkę uwadził.)

Lastoma spada zwalnia.

Brutto. Laks 2 byta wolne stacy



Akt III^{ci}

Salon księżyny Frozy, wykwintnie i z kokieterją
urządzony, - w głębi otwarta weranda, wychodząca
na krągankę, - w środku dużo kwiatów, roślin,
posazków i statuetek, - zwierciadła i obrazy.
Umeblowanie na pół francuskie, na pół wschodnie,
kierapy, fotele, otomanka, koretki, dywan itp.
Po środku ściany z lewej pianino, - po obu
stronach drzwi, - jedno okno, - na stoliku
drzwach.

Scena

BIBLIOTEKA TEATRALNA
 Własność Gminy m. Lwowa.

Froza (sama)
(przy pianinie śpiewa)

"Jakoś mi smutno; smutno i nudno;
 Na polu deszcz i mgły.
 Kochać, - boleśnie; - zapomnieć? - trudno...
 A w sercu sny i sny.

I patrzę w niebo, - ni gwiazd, ni słońca,
 Ni w mojem oku słońce,
 A w pierś smutek, boleść bez końca;
 Na polu deszcz i mgły. ... "

(po chwili milczy)

Doprawdy, to już chyba nie nudę, - tylko
 rzeczywiste cierpienia, ~~se mnis~~ teraz trapię,
 Ten zimny, dumniy polak, niemoże mi
 wyjść z głowy, - a może i z serca...
 Czy też przyjdzie?... Może ciós, jaki go

dotknął ze stratą, miłości żony, zechce być
moim sprzymierzeńcem?... (duma)

(Florika i Evelina wchodzi)

Scena 2^{ga}

Froza, Florika, Evelina

Froza

(z niechęcią) Naprawdę niespodziewałam się
dziś waszych odwiedzin.

Florika

Sądziłam, że się o tem uprzedzono. Na
prośbę ~~Eveliny~~ Gustawa, zgodziła się
Evelina na widzenie się z nim w twoim
domu, po raz ostatni, i mnie wzwata
do towarzyszenia sobie.

Froza

Nie o tem niewiem.

Evelina

To szczególnie. - Przebaczyć zatem (chce
odchodzić). - Idźmy stąd Floriko.

(wchodzi Gustaw.)

Scena 3^{cia}

Froza, Florika, Evelina, Gustaw.

Froza (do Gustawa)

Grzecznym jesteś, panie hrabio, — naznaczesz schadzkę w moim domu, i nie raczysz nawetawiadomić mnie o tem.

Gustaw

Daruj, księżno, ale.....

Froza

Dobrze już, dobrze. — No, a teraz spieszcie się państwo z waszą (z naciskiem) ostatnią rozmową, bo na dzisiaj rozporządzam moim czasem w własnych sprawach.
(p.k.m.) Ale prawda, — za pozwoleniem.....
(dzwoni na służącego. — wychodzi Stan.)

Scena 4^{ta}

Ciz i Stan

Froza (do Stana)

Mwarzaj na każdego, ktokolwiek będzie dzwonił u bramy; — a nim wejdzie do pałacu, daj mi o tem znać.

Stan

Rozumiem. Księżno.

Froza
Możesz odejść. - Czekaj. Powiedz Margioli-
by podata dulczacy.
(Stan odchodzi)

Scena 5^{ta}

Cix sami

Froza (do Eveliny i Gustawa)

Przystępujcie więc do tej czutej sceny.
(do Floriki) My tu prawdopodobnie zbyt czułe.
Pójdź Floriko.

Evelina.

O, nie oddalajcie się, proszę, - nie mam żadnych
tajemnic. (do Gustawa) Powiedziacie, że idzie
o twoje życie.... przyszedłem.... Czegoś żądasz
odemnie?

Gustaw

Najdroższa! (chce ją ująć za rękę, która cofa); powiedz
gniew na twym ciele.... pragnę, byś mnie
pojęła.... usprawiedliwiła....

Froza

Usiądziesz przynajmniej, a może uspra-
wiedliwienie pójdzie razniej, w każdym
razie wygodniej.
(zajmują miejsca)

Gustaw (do Eveliny)

Opowiadanie pana Borozana, mogłoby mnie, przedstawić w dwuścianym świetle, podczas gdy....

Troja

Podług mnie, niema tu żadnej dwuścianności, -
ach, przepraszam.... mnie to nie obchodzi.
(rozmawia z Floriką)

Gustaw (do Eveliny)

Radbym, żebyś uwierzyła, że ciebie, droga, ukochałem, jak żadną;

Evelina

Zapewne dlatego, że jestem z rzędu potatniaków, -
inne nastapia, później. Pan Borozan nie
wiedział i nie wie dotąd o naszym stosunku;
nie miał zatem w opowiadaniu swoim
żadnej intrygi na celu. Dobroduszością
swoją zdradził wprawdzie pańskie sta-
bostki, ale charakterem odstonił rzecz tak
poważną, jak światłość ciężącego na panu
obowiązku w dotrzymaniu słowa, danego
narzeczonej. - Wracaj pan więc do tych
obowiązków, a mnie pozostaw mojemu losowi.

Gustaw

Jakto? Zostawić cię na gniew i zemstę męża,
i na złotliwość świata, - i nie wziąć na siebie

bodaj połowy tego ciężaru, - nie, nie, - to nie
podobna, - to byłoby tchórzostwem z mej
strony.

Ewelina.

Chcesz pan przez to oczyszczyć się przed własnym
sumieniem, - zwałniam pana od tej ofiary. -
Dziś już dość w sobie czuję siły, aby przyjąć
i znieść wyrok, jaki mój mąż na mnie
wydać zechce.

Gustaw.

Ależ ja ciebie Kocham, - to nie chęć ofiary
lub poświęcenia, ale gorące uczucie miłości
przemawia ze mnie.

Ewelina

Miłości?... wierzę, równie jak w to, że po
pewnym czasie, mógłbyś pan z równym ogniem
przemawiać do innej kobiety.

Gustaw.

Takie mniemanie?!... Ah, to okropne.

(wchodzi Stan)

Scena 6^{ta}

Ciz i Stan

Stan

Pan Kapitan Gardelli wszedł do pałacu.

Teoza

Dobre. (Stan odchodzi) Co go tu sprowadza?

Evelina

Pozwalaś mi wejść?!... ach, skryj mnie pierwszy, -
niechże, by mnie tu widział.

Florika

Bądź spokojna, - zna on twoją tajemnicę, - a mnie
jest dusza i ciałem oddany. Ręce za niego.

(wchodzi Gardelli)

(po nim wchodzi Margiola z tacą, na której stoiki
z konfiturami, cytrynki i szklanki nalane wodą. Obelozzi
z nią worytełki słonych, - każdy zjada cytrynkę, konfiturę
i pije wodę.)

Scena ^{5^{ma}}

Cix i Gardelli

Florika

Do mnie przychodziś?

Gardelli

Tak jest.

Florika

I cóż?

Gardelli.

Jorgu lata po całym mieście, jak opętany, a
mimo to, nigdzie się z nim spotkać nie mogłem.
Do domu zajrzał w ciągu dnia tylko raz jeden;
wypytywał służbę o panią i nadmienił, że ma
nadzwyczajnie ważny i pilny interes widzenia
się z tobą.

Florika

Chodzi mu zapewne o ten weksel. Czy masz go z sobą?

Gardelli

Tak jest. Czy mam go pani zwrócić?

Florika

Nie, - zatrzymaj go pan, - w twoich rękach pewnością
pamiętaj jednak, że dwójaka jest cena, za którą
możesz go zwrócić, - najprzód oddanie listu
Eweliny, i podpisanie rozvodu ze mną. Inaczej
nieodwołalne wniesienie skargi do sądu.
Mogłam tak długo dźwigać ^{dusę} brzemię nazwiska
bohatera kłamstwa, obłudy i wszelkiej rozpusty, -
- być żoną, fałszerką i oszustką niechcę,
być ani przez chwilę.

Gardelli

O bądź pani pewna, że będę jej niestannym
adwokatem, - już nie z powodu widoku
spełnienia własnych nadziei, ale przez
względ na cierpienia pani.

(wchodzi Stan)

Scena 8^{ma}

Ciri i Stan

Stan

Pan Stalski wrzodzi na wchody.

Ewelina

Boże! Zginęłam. -

Froza (do Stana)

Staraj się go zatrzymać nieco, nim wstąpi na krógiarek.
(Stan odchodzi)

Florika

Cóż pocznijemy?

Froza (przedko)

Nie powinien nikogo z was zastać tu.
Przedko. przejdźcie wszyscy do tego pokoju.
(wskazuje drzwi na lewo. - Florika, Evelina,
Gustaw, Gardelli wychodzą, spieszą się. - wchodzi
Adam)

Scena 9^{ta}

Froza, Adam

Adam
Kazałaś mi pani stawić się w jakiejś
ważnej sprawie. - Otor jestem. Cóż to
za sprawa?

Froza (siadając)

Przedewszystkiem raczcie się pan powitać
ze mną, i podać mi rękę - tak - w przyja-
cielskiem, ciepłym uścisknięciu. No, a
teraz siadaj pan, - aleś bliżej, - czy się
mnie obawiasz?

Adam (usiadłszy nie zmieniając miejsca)
Nie obawiam się nikogo, a najmniej kobiet. Ale,
jeśli Taska, - przystąpmy do swej ważnej sprawy.

Froza
(d.s.) Ach, gdyby to tak łatwem było! (głośnie)
Spieszno ci, panie Stalski, spieszno, - widzę to.
Słuchaj więc mojego sprawozdania: Od niejakiego
czasu zagraża niektórym polakom tu, niebacz-
nie pieczeństwo utraty wolności, a może i coś gorszego,
nie wiem; - wiem tylko, że jako patrioci swego
kraju i wychodźcy polityczni, nie są winnymi
żadnej pospolitej szkodliwej. - Celem zastąpienia
ich od wszelkiej nieprzyjemności, uzyskał "ktoś"
dla nich od ministra spraw wewnętrznych z
podpisem księcia parującego patent obrony; -
rozdaj przewileju na "noli me tangere" -
nie bierz mnie - prosi, za sawantkę - i ten to
dokument, wystawiony dzisiaj, - mam panu
wręczyć.

Adam
W imieniu własnem i rodaków moich, skła-
dam wyrazy wdzięczności i podziękuję osobie,
która się nami zaopiekowała, jako też tobie,
księżyno, za Taskawe pośrednictwo.

Froza
To głośnie to prawdziwie, lecz nie jedyny powód,
dla którego wzywam cię dziś do siebie. -
Panie Adamie, mam zawiązać twego świa-
tego zdania w pewnej, wielce drażliwej
sprawie.

Adam

Stużę ci księżyno.

Froza

(d.s. z westchnieniem) Boże 'jak tu zadrž'! (głośnie)
Pewna kobieta młoda, piękna, bogata i
niezależna, zajęta się całą duszą mężczyzną
- niestety - konatym, - a zajęta się nim bez
nadkier, - mężczyzna owo bowiem kocha
swoją, sone, i sądzi, że jest równie prrze-
nią kochanym.

Adam

Jakto? Sądzi się tylko być kochanym, a
nie jest nim?

Froza (sucho)

Nie jest.

Adam

Cóż dalej?

Froza

Otoż, prędzej lub później dowie się, że jest
oszukiwanym, czy prawda?

Adam (niepokojnie)

Prawdopodobnie, lecz coż dalej?

Froza

Im większe było jego zaufanie, tem boles-
niejszym będzie zawód, tem niecierpięcej-
sza reakcja.

Adam
Niezarodnie. (d.s.) Nieba! to obraz mojego
położenia. — Froza

Kobieta, przewidując te następstwa, a pragnąc
ocalić owego mężczyznę od kroku możliwej
rozpaczy, — radaby być jego aniołem stróżem i;
pragnie mu odstąpić swą duszę, — a chociaż
niemoże — w pierwszej przynajmniej chwili —
spodziewać się wzajemności; — chce go
błagać o współczucie i przyjaźń na dzisiaj,
i o iskrę nadziei na jutro. Jak sądzisz,
panie Adamie, czy wypada jej to uczynić,
i jak prawdopodobnie postąpi sobie ów
mężczyzna?

Adam
Nieumiem pani na to odpowiedzieć, — w mojem
spokojnem beztrojnem życiu, — nie styżałem
nigdy o podobnej sytuacji.

Froza
Zaraz panu pomogę do szerszego objawienia
swego zdania (wstaje, idzie do stolika, z którego
wyjmuje 2 papiery urzędowe, — idąc mówi d.s.) To może
podle, co teraz uczynić zamyslałam, — lecz nie czas
już cofać się, — proszę, czemu miałabym tu
kogo oszczędzać?

Adam
(d.s.) Czy to aluzja do mnie, do Eweliny
i Floriki? — Ha i ten Filindis kryje
się gdzieś od rana....

Froza

(wracając z dokumentami, zajmuje dawne miejsce)

Teraz będę mówić bez przenośni, Oto dwa dekreta książęce, wydane dla bezpieczeństwa dwóch osób. Jedną z nich, jesteś pan; druga, przyjaciel pański, doktor Toporski. - Osoba, która w przeciągu kilku godzin, uryskata dris' te dekreta, jestem ja, - pa mskaróioha, jednakże pani Floriki Filindis i Kapi-tana Gardellego; którzy zapewne lepiej wiedzą, odemnie, dlaczego i jakie grozi wam niebezpieczeństwo. - Kobieta, kochająca mężczyznę zionatego - jestem ja; - męczyznę onym, pan, a żonę wiarotomną, - pańska żona.

Adam

Dosyć tego książęno. (wstaje) Powiniennem być od razu domyslić się podstęp i zrozumieć powód, dla którego, o tej porze, zostałem ^{wstaje} zwabiony do tego czarnego salonu. Jedno w tem wyrzyskiem jest prawda, - te oto papiery. Zatrzymaj je pani, - niechcę żadnej usługi; żadnych dobrodziejstw z jej ręki. - Krzywdę, wyrażoną, mej żonie, niech ci pan Bóg przebaczy. A teraz zegnaj mi książęno. (chce odejść)

Froza

Jakto? Na Boga! Pan wierzy w wierność

swejej żony? Pan mnie posądza o oszczerstwo?
Pragniesz więc zapewne dowodów?

Adam

Dowodów?!... Dawaj mi je pani co prędzej,
nie dęć katuszami niepersoności, zawzięcia
i rozpacz.

Froza

Zadasz tego, - będrisz je więc miał, i to
natychmiast. (idzie ku drzwiom za któremi
ukryta Evelina i Gustaw. W jej drzwi zatry:
muje się i mówi d. s.) Nie, - toby było
nikczemnie, - nie splamie się taka
podłość. (wraca i mówi głośno). Prebacz
pan, - byłam szalona; - niema żadnych
dowodów, a wszystko, co mówiłam jest
kłamstwem, a wyjątkiem wyznania, że
się Kocham nad wszelki wyraz. - (czuwanie)
Adamie, ulituj się nademną; (składa ręce
jak do modlitwy) Jednem słowkiem; spoj-
rzeniem, uściskiem, - ach! jednym poca-
łunkiem mógłbys zrobić z kobiety szatana,
kobietę - anioła.

Adam (wzalać z sobą)

Bóg z tobą, kobieto! Legnam cię.

(Froza upada prawie remiśloną na otomankę; -

Adam, chce odchodzić, zatrzymuje się i wraca do niej, - w czasie tego, sobiegn szybko Stan)

Scena 10^{ta}

Olga i Stan (później Filindis)

Stan (przestraszony)

Moscia księżno! - Pan Filindis z jakimś nieznajomym weszli do bramy. Przed pałacem snują się jacyś podejrzani ludzie i żandarmi. (nieobrymując odpowiedzi, odchodzi).

Adam

(d. s.) Filindis!... Mam go więc nareszcie.

Froza (budząc się z omamienia)

Po się wtaściwie stało?... Kto tu był?...

Adam (stając przy niej)

Pani... przyjdź do siebie. Filindis nadchodzi.

Froza

(d. s.) Ten niegodziwiec.

Filindis (przed wejściem, spojrzany na Adama d. s.)

Już mi ptaśzku! (wchodzi, głośno). Niepokieszony jestem, że mimowoli przerywam tak istotę tête à tête. Froze, nie zwarzajcie państwo bynajmniej

na mnie, - ja się niczem w świecie nie gorzę.

Adam

Panie, pan się zapomina

Froza (przyszedłszy do siebie)

Co pana tu sprowadza? Wymówiłam już raz
sobie, byś nie przestępował więcej tych progów.

Filindis.

A tak, - wysokie są one naprawdę teraz, na
moje chudopachotere nogi, - ale mimo to, ośmie-
liłemi się przekroczyć je, - a powoduje mnie
do tego ważny bardzo i pilny interes.

Adam

Pilniejszym od wszystkiego jest, złożenie mi
owych dowodów.....

Filindis (niebale)

Dowodów?... jakich dowodów?

Adam

Zdrady mojej żony i mego przyjaciela, i got-
wością, dostarczenia mi których świadczyłeś
się pan wczoraj nieproszony i niedziękowany.

Filindis (z udaną flegmą)

Aaaa - tak, - przypominam sobie, - No nie
w tem pilnego.

Adam (z pasją)

Sprawa honoru ludzkiego, - kwestja życia

lub śmierci, - to u pana nic pilnego. - Choć
pan natychmiast, albo

Filindis (j.w.)

Cierpliwości tylko, - a dowiesz się pan o wszystkim
dziś jeszcze; - pierwiej jednak muszę ratować
mój osobisty interes. (do Trozy) Edrie jest
żona moja?

Troza (z udaną objętnością)

Żona pańska? Alboż ja wiem? Tu jej niebyło
i niema.

Filindis

Za pozwoleniem, - odźwierny powiedział mi,
że tu ~~weszła~~ i ztąd nie wyszła. Pani daruje
więc, że jej sam poszukam, (Edrie na prawo
i zaraz wraca). Tam jej niema. (zwraca się ku
położowi na lewo, chce wejść, - Troza staje przed
drzwiami)

Troza (broniąc wstępu do drzwi na lewo)

Tam pan nie wejdiesz.

Filindis

Wejść.

Troza (j.w.)

Jakiem prawem pładrujesz pan w moim
domu?

Filindis

Prawem właściciela, poszukującego swej własności, -
prawem czutego i stroskanego małżonka, pragną-
cego opaść w objęcia swej połowicy, - wreszcie
(surowo) prawem mojego urzędu. - Jedno słowo
jezore, a na dany znak, wtroczy tu policja i
żandarmerja, i przetrzebi kardy kacyk pałacu
pani. Ł drogi wieś. (Pravos i z Troza, - Adam
usituje przyję jej o pomoc, - Filindis brutalnie ją
odtrąca na bok i wchodzi do pokoju na lewo)

Troza (zafocynowy i potracona,
zabrynuje i s i jani sprzet)

(d. v.) Boże! Niewinnam temu, co teraz nastąpi.
(za drzwiami, po lewej, stychai kucrony smiech
Filindisai, - pocim przyoleka ow za soba na scenę,
ciagnar za ręce Florike i Ewelius, - za niemi spada Daj,
Gustaw i Gardelli. - ogólnie ostupienie)

Adam (głuch)
Moja żona!

Ewelina (l. v.)
Adam jezore tu?!...

Filindis (smieje i s)
A to przedziwne to przewyborne ... Za jednym
zamachem wykryte dwie co mówię? ... trzy
pary; trzy gniardeczka (smieje i s - pocim
do Eweliny) Moja pani zastawem cucącego

z omdlenia księżną panie. — Pan kapitan, widzę, przetrwał nareszcie lody, okalające łono cnotliwej mej matki, — (do Adama) a pan, panie Italski, czy potrzebujesz jeszcze bardziej namacalnych dowodów wiarygodności mej kłopoty, co?

Adam

Miler pan.

Filindis

Tylko nie tak ostro, bardzo proszę, bo

Adam (gniewnie)

Miler pan, mówię. (do Gardelli) Ciebie miałem za przyjaciela, — miałem dotąd za uczciwego człowieka, — Ciebie więc przed innymi zapytuję: Co to wryjotko znaczy, i jaką w tem grasz rolę?

Gardelli. (z godnością)

Uczciwa. Daję ci na to oficerskie słowo, — słowo człowieka honoru.

Filindis

Cha, cha, cha, cha

Gardelli (do Filindisa)

Niedługo już będziesz pan naigrzypać się bezkarnie, — nie tu jednak miejsce

Filindis (ironicznie)

Przeżywiście, — to świątynia miłości, nie wypada
zatem profanować jej kłólsa, i swarami.
(do Floriki) Spodziewam się więc, że mi pani
zechce w dobrej zgodzie wrócić mój
weksel — niemający reszta dla nikogo
wartości — w zamian za oddanie ci listu,
na którym ci tak wiele zależy.

Florika.

Zalerato. — Teraz już za późno. Zatrzymaj
go, lub zrób z nim, co ci się podoba.

Filindis

Ależ ja ten weksel mieć muszę....

Florika

Możesz go mieć pod warunkami, jakie
ci poddyktuje mój pełnomocnik (ustanowi
na Gardellego), — z resztą w tej — jak
pan narywaś — świątyni miłości —
ni czas, ni miejsce na tego ro-
braju dargi i handle.

Filindis

(z czerem wigilijnym gniewem.) Ależ
chociaż, zastanawiając się nad tem,

co mówisz, - zastanów nad własnym
gotowaniem. Wszakże cię drzyman
w mej mocy - o to świadczy, że cię
schwytałem na gorącym uczynku wia-
ratanstwa - jedno więc sławisz przed
wsakłami sędzi.

Florinda (do spadajnie:)

A więc słusz. To moje ostatnie sto-
wo. Cztowiekowi bez wci i wiary
nie mam więcej nic do powiedzenia.

Filindis (w najwzburz.

pasji.) Piękto! gdybym miał wła-
sną głowę natryć, mierzę, zgnio-
dę was wryślich, w obliczu swia-
da i ludzi!

Fora (do Filindis:)

Dajcie tego! a tenar przez z moje-

go domu!

Filindis -

Twój dom - do prania! ale podo-
ba mi się dziś rozbarywać tu, choć
by dyktatem dawnego Kochanka!

Adam, Gustaw, Gandelli (: warunki)
Podły!

Filindis

O, stłumcie w pieśni waszej te nie-
wczesne wydźwięki. - Pięknie, wy-
stawiona na pogrzeb będzie ty-
tułowa księżna - długi mój żona -
a przecież tam niewinna istota. (zic-
ga do księżni i wyjmijcie list.) Ten
jej list do Kochanka, będzie wybo-
ną ilustracją ^{nowo odkrytą} dla Messaliny.

Ewelina

Borze!

Adam, Gustaw, Gardelli (mucą się w stronę Filindis). - Ten się cofa pod ścianę i szybko wydobywa z kieszeni rewolwer. Adam (saciem) (on naj-
śliczniej.)

Adam

(. w największym gniewie.) (Słuchając list, lecz cofnij natychmiast obelgę, jeżeli nie chcesz)

Filindis (nieprzyjemnym głosem w stronę Adama). (Rabimy się w stronę Adama, by go zastrzelić.)

Ewelina, Floriska, Frara (wzajemnie).

Ach!

Filindis

Oto lekarstwo na napast i gnęty

Smętem potowiz karidego, kto się zbliry!

Florinda

Bienż wszelak dwój- adaj list.

Adam

~~Jeżerec war co fuiz natychmiast, do cie
niech ci steno!~~

Filindis

(: do Florindi :) Tenar ja moizig : "za porno!"

(: do Adama :) ~~Atobie i panialam nie
fz!~~

Adam

Uowig mi dwójz zaptacisz.

Filindis

Albo ty mi dwójz.

Adam (: do Filindisa :))

Dzis jeżerec będz mi swiadkowic u
pana) - ~~kurczy się więc i pan stoso-
wnie do tego - bo nccc nie ciępi~~

~~zestudi~~

Filindis

Idę z tobą uprosić do damy i dam chę-
dę na usługi pańskich (z naciśnięciem)
przyjaciół. (z odchodem)

Scena 11^{da}

Dawni-bes Filindisa

Awelina (z blizną się dawa-
nie do Adama) Pojedynek z mego
powodu - nie, nie - to niepodobna!

Adam (z usłuchaniem)

Łdaje mi się, że mam jeszcze jeżeli nie
prawo, to obowiązek wystąpienia w
obronie kobiety, naraziej dotąd mo-
je narwisło.

Awelina

Ale na Boga! ja go nie splamitam -
ten list nie zawiera nic...

Adam

Daj o tem!

Gustaw

Żebyśmy tylko prosili o pierwszeństwo...

Adam

Ja zaś proszę, oszczędzaj pan bris mnie
i siebie. (: do Gandellego - bionego na shang :)
Wapitanie! nie odmawiaj mi tej przysłu-
gi - być może - ostatniej?

Gandelli

Oszczędzaj mnie.

Adam

Przebi. Dobierz sobie klórego z ko-
legów. spieracie natychmiast do fi-
lindisa - utórcie manimki. z góry zga-
dram się na wszystko - pamiętaj!

107
na śmierć dół życia ~~którego~~ jedno-
go z nas - teraz - jutro o świecie - miej-
sce niech będzie tajemnicę. Doko-
na sam już uprzedzę. Braci nasz?

Gandelli

Adam.

Adam

Dobrze, będę u siebie oświecać
swojego samowładztwa. - Jeszcze
raz - dzięki! A teraz spiesz się.

Gandelli

Być spokojny, - mam teraz - myślę,
czy tu nie będzie ci jeszcze potrzebnym.
(niekiedy wrócić na Juliana:)

Adam

Na to mam nową już dalszą jeszcze
su. Tego pana muszę oświecać, już

najmniej daleko, podług nie nar-
adryguie się pierwsze moje spotkanie.
nie.

Emelina

Wziń - tu jam była winna!

Adam

O - i w wielkiej części - miałem cię za
kobietę wyisra, byłem więc spadoj-
ny o wychowanie dzieci, o szczęście
domowe i o mój honor. - Tyś się wła-
sta matką i snadnie zgodziłaś się
na to, by być kawiłkiem w ręku de-
go pana, którego specjalnością sta-
je się być pocieszenie i normowa-
samywanie niezadowolonych. Tyś się już
zdecydowała, walczyć na moją głowę
dla cię grom nieszczęścia, cenniej

przynajmniej nie ograniczył po-
 da tych dobowych popisów
 na własny dom? Tam mogło wry-
 sto przypominać ci ciągłość cię-
 żących na Tobie obowiązków. Tam
 wreszcie rzucał nad sobą beruśtan-
 nie twojej arii sdró - w postaci
 dwóch dzieci. Tu atmosfera dū-
 ana, upajająca, - tu, by nie upa-
 treba mieć niepospolitej hard
 dūry, - a tyś wiedziała, że go nie
 poriadasz. (: po paucie :) Te panie
 utadwity ci radanie. Domyślam się
 celu dar, jak widzę teraz jasno, do-
 crego utadwity mnie du dris' wakio-
 no...

Prora

Przysięgam na wszystko, że...

Adam

Nie przysięgaj pani.

Grzdaw

Mój przyjacielu...

Adam

Nie oburzaj pan słuch profanowaniem
najświętszego, najdroższego ślesu-
ku, jaki ludzkość na świecie posiada!

Flawiusz

Panie Stalski - waho ci być sędzią wła-
stych i cudzych spraw; - własnych i cu-
dzych postępów - ale nie waho ci być
sędzią obcego umiemia. Obwiniasz pro-
zę i mnie - o co?... Podziśiasz jedną i
drugą - za co?... Boł, jaki cię dobituż,
mąci ci spokój, laide rozmowania, -

Mawiz dyklo o sobie). - Wtedy to i
 pojmuje, że wspomnienie i pamięć
 wrodzkiej chwili, w której tonem
 nadrezi zadźwięczata i odległ zamil-
 eta na zawsze struna tej pieśni, -
 jest teraz nitką przewodnią w la-
 biryntach twoich myśli. - Wtedy
 więc Ewelina, i najlepší, doświad-
 czony i wierny mój przyjaciel (uważa
się na Gandelliego.) Oboi mierzą o tym
 że w błędnym obracasz się kole). -
 Ewelina zawiąta, lecz nie upadła.
 A jakże Henryś miałabyś ją z
 sobą, toniąc jej drogę do upadku?
 Oj widzi, i kiedyś dowiesz się pan-
 nowie o tym, że ucrzyniam wery-

słabo, co było tylko w mej mocy, by
nie dopuścić do tego, co przed chwilą
daś tu ręką. ~~Miałam do czynienia z~~
~~otwórzkiem, którego charakter poru-~~
~~ścił parę z własnego doświadczenia.~~
Tęże jeszcze jedno: Dział przysortam
ci na wezwanie Gueliny, by być
świadkiem ostatniej normy i osta-
tniego widzenia się jej z Luabig.

Frara i Gardelli (i narem:)

Tak jest.

Gustaw

Żeśtem do twojej dyspozycji, panie Oda-
mie. Łał twój i gniew stępnym. Oco-
niesz mnie, jak na to zastęguję.

Wynąć muszę, że nie ona, tylko ja
jedynie jestem tu winny. Targnętem
się na Twoje serce domowe, lecz
cośkolwiek bądź ze mną się stanie - wieś
o tem i pamiętaj, że chociaż dwaj, był
mi zawsze serce święte.

Adam (: do Gustawa :)

I nawi do jutro. (: do Sweliny :) Wy-
mownych nasz ubrańców. (: do Gardel-
dego :) Mam z sobą do pomówienia, naj-
dziwny razem. (: po ch. :) Ach, prawda! -
Żona moja mogła tu wejść sama,
lub z kimkolwiek chciała - wyjść z do-
go domu, jeżeli ja zjrzę, może tylko
wsparta na mojem ramieniu. (: do Sweliny :) Trzisz ci!...

Florinda

Jedną prorbę panie Skalski, i do ciebie
Ewelino! Pamiętaj, że do domu mo-
jego - po tem, co tu zostało - wrócić
nie mogę, i jak długo przebywa-
m tu pan Filindis - nie wrócę. Nie-
wypada mi także alarmować przed
noc moich rodziców. Uwiadomię
ich o wszystkim jutro. - Czy nie
rachcielibyście przysłać mi na kilka
godzin gościnę w waszym mieszk-
niu, choćby przez wgląd, że mi w o-
becnem położeniu prosić o to może
nie wypada

Adam (do Eweliny.)

Ewelino, zaprosz panie Flanickę. (do Fla-
nicki.) O to dajcie mi samą, która będzie -

ceniłwa i obrony pani. - (do Franc.)
 Porostaje nam jeszcze, przepraszyć
 księżkę, za nieprzyjemność, nad ja-
 ką było naradzono z naszę przy-
 ny, ~~ja zaś za całe moje zachowa-~~
~~nie się i za nieprzyjemność słowa,~~
~~jakie mi się w gniewie i niesie-~~
~~niu z ust wyrzuciły.~~

Prora

Panie....

Adam

Chodźmy więc. (ratierają się do alej-
scia - wpada Wisłan.)

Scena 12 ^{do 1.}

Ciri i Wisłan

Wisłan

Co się stało? (do Adama.) Byłem
u ciebie - by cięawiadomić... no,
pamięć o tem. Natychmiast, nie za-
stajesz państwa - ale natychmiast do-
mieszam policji na straż.

Adam

Co mówisz?

Ewelina

Dzieci!

Witken

Tak jest. Odbito najciszej no-
wizę - odbito rami, zabrano masy-
stkie papiery...

Ewelina (z rozpaczą.)

Dzieci!

Witken

Bądź pani spokojna - są i Topor-
 szych - zdrowe i wesole - widzia-
 tem ich tam. - Komisarz policji
 oczekuje twójego przybycia, aby się
 wylegitymować przed tobą pisemnym
 rozkazem pretoranęj swej wła-
 dy i usprawiedliwić z dopetnie-
 nia tegoż. Zaliś pocciwy cte-
 cryna. On ni wskazał miejsce,
 gdzie się mogą odsunąć. Ale ani
 on, ani Toporscy nie umieli mi
 wytłumaczyć powodu tego, co się
 stało. Pajdi - może się dowiemy
 czegoś bliższego.

Adam

Idziemy! (wyśsey mowacają się do o-
dejścia)

Scena 13^{do}

Cir - Ursicesco - Landaruni mcho-
dra i idą w postępy.

Ursicesco

(wyślepia naprzed.) Pan Adam Stalski?

Adam (idąc do niemu.)

Jeżeli.

Ursicesco

Winniemu prawa, awersuję pana.

(powołanie ogólne - kobiety gromadzą się
około Adama). Gardelli wysłupia naprzed
Ursicesco oddaje mu ulitan majidawny.)

Adam

Ancertowany? za co? i za czym
norbarem?

Unicresco

Oto norbar. (: podaje pismo Gardel-
dem - ten kryla :)

Gardelli (: kryla :)

"Z gabinetu rady ministrów"

Florika

(: no :) Sprowadza Jorga.

Gardelli (: kryla dalej :)

"Adam Stalski, zbieg z carchu was-
syjskiego, crasowo rancierkaty w
Bukarescie, w hotelu polskim. Krum-
skiego, cukrowy arabiscie, istnie
i pisemnie, przer pana Barylego
Zalimcryla o dlużbania porcciu

Zygiel

berpisceristwa państwa, ma być -
po odbytej u niego ścisłej rewizji
i zabranie wszelkich papierów, bro-
ni, amunicji i - d. p. rzeczy zaaresto-
wany i do więzienia Warkieski
odsławiany.

Poleca się władzy policyjnej speł-
nienie niniejszego rozkazu. -
W nieobecności prezydenta gabinetu
Szef biura

Jonku Filindis.

Widriano i do wykonania polecano

Georgi Tulpeano

Preferat policji."

(maia:) To wyszło. (oddaje papier:)

Withen

To jasna mistyfikacja!

Unesco

Być może. Ale rozkaz mój wyra-
źny. Panie Stalski - idź z sobą.

Witken (do Unesco.)

Pan Stalski jest obywatelom Zje-
dnoczonych Stanów Ameryki.

Adam

Co mówisz?

Witken

Prawdę - jesteś nim od dzisiaj. O
reskrypcy Ambasady. (wązera mu-
do Unesco :) pan Stalski podlega ra-
dem jurysdykcji generalnego kon-
sulat, tj. mojej. Protestuję prze-
ciw jego aneksowaniu. Proszę to
zrównieżyć panu Prefektowi.

Unesco

Przyjmując do wiadomości i pole-
cenia dokonałam - jednak od spot-
nienia rozkazów odstąpić nie mo-
gę - a przydałoby mi bardzo,
gdybym musiał być przymocy.
Zresztą, panie Rancourt generalny -
racz pan dowodzić swajemu pro-
cedowanemu, a przekonasz się, że
radno nie stanie mi się przydać.
Jeżeli oskarżenie skarci się fałszy-
wym, będzie wolnym najdalej do ju-
dna w południe.

Gardelli (do Wisłowa.)

Ten oficer postępuje sobie ściśle
podług prawa. Daj pokój! nie spro-
cimaj mi się, by nie pogorszyć

sprawy. Lepiej domanysermy obaj
Adamowi.

Witken

Mała stusność.

Unicesko

A więc proszę.

Adam

(no.) Wolny dopiero jutro w polu-
dnie! ale ja nie mam ani jednej
chwili do stracenia! (głównie.) Wsię-
żno! Wszakże maś reszty mi-
nisteryjalny z podpisem panujące-
go, dyktacy się mojej osoby?...
Proszę o niego.

Gracia

Przyjmiesz - o dzięki ci (podaje

nu dwa papiery.) O to twoj - ten
duży węgryś doktorowi..

Adam

(do Unsiceski.) Jaką datą pisać
go rozkaz?

Unsicesco

Prisicjara.

Adam (do Gandellego.)

Proszę Taszand kapitanie odryść
ten dokument.

Gandelli

(eryla.) „Kancelarja ministra spraw
wewnętrznych.

L. 822. Do wszystkich władz cywilnych
i wojskowych w kraju. - Pan Adam
Stalski, rodem z Polski, zamieszka-
ły w Rumunii z łowalnym jobytem

porostaje, a i do dalszego rozpo-
rządzenia pod opieką praw dwo-
jną. Porzeczam się niniejszem
wolności osobistej, bezpieczeństwa
jego osoby i rodziny i nietykalności
ich mieszkania i mienia."

podpisano Wreczesko

Minister spraw wewnętrznych

Zadwiedram

podpisano: Aleksander Jan Iry?

Dan w Bukarescie dn. 25 grudnia
r. b. (moim do Unicesko;) Czy u-
majesz pan wzmocnić tego dokū-
mentu?

Unicesko



(: spojnowany na papier :) Najrępet-
niej. - Treba było powiadzić mi
do odrazu. - Panie Stalski, jesteś
walny! (: do Zandannu :) Lewo w
dyt - mawer! (: Zandannu odchodzi :)
Raczej panisłwo przebaczyć! (: odda-
je Gardellennu ukłonu wojakowy i odchodzi :)

Frora

Dziękli Bogu!

Emelina

(: no :) Wolatobyśmy było, żeby go ratny-
mano do jutra. Możeby się było ukoi-
czyło na niczem, - a sad....

Adam

Jestem więc walny - dziękli panu i
dobie (: mał głowa Froris i Withen :)

kapitanie - wieś, co mamy je-
 szyć do zataśnięcia. A teraz stę-
 ież wam, moje panie, - (podaje na-
mię Guelinix i Florice - merycy, proś-
fony rabierają się do odejścia.)

kurdo mybri



Zastana spada.

Akt 4^{ty}

Podaj jak w akcie 1^{ym}

Scena 1.^{ta}

Emelina, Wanda, Florianka, ksiądz
Teofil, Gustaw, Karera i Krumski
(na kanapie od lewej sryma Wanda Emelina
w swych ramionach - Emelina monalnie sta-
manow, muriana i zapłakana. Florianka
stoi za kanapą i spogląda z współczuciem
na Emelinę. Ksiądz Teofil siedzi obok. Po
prawej siedzi zadumany Gustaw obok Krum-
skiego, Karera przechadza się nieśpadoj-
ny :)

Wanda

(śledzi Emelinę w objęciach.) Uspokój
się przyjacielko, siostra moja droga!

nie dążyć się tak; polegaj na na-
wień wpatrując i przyjaźni - i miej
ufność w Bogu! On cię pocieszy!

Wsiągdr

O tak! Działo pojednało się z nim,
moja cnota w świętym sakramen-
cie podłoty i Otanra - wryscyscie
nawnie gonęco błagali Pana Łaskę
po w jego wszechmocną pomoc.
I ja z moimi modłami śczerem
moje - nie upadajmy razem na ku-
chu.

Awelina (ślabym głosem:)

Dziękuję ci ojcie, za ten pragnienie na-
dziej.

Wsiągdr

A tenar - jeżeli się cniżej na siłach

opowiedz mi pani ostatnie chwile
pana Adama przed wyjściem na sz-
kulę, niech nrescizajiszk, - a jednak
według pojęć światowych - niemiśnio-
no - tak, wyrusz do sam - nicodro-
wna wyruszę.

Ewelina (: jw. :)

Nie jestem w stanie. Dochodzi Flo-
risko - będr' tak dobrze - wygęz mnie-
wszakies' cunata war ze męgi wieś
wyruszył.

Floriska

Chećnie. Kiedyś myślicili o fro-
ry, pan Adam odprawadrit nas do
parku Eweliny, pocreim wacit
tu, gdzie z Gardellin, dasi' tego ro-
manisali. Po odejściu Gardellego

~~proszę~~ pan Adam do mieszkania
Doktora i sam zabawił prosiło
go drina.

Wanda

A ja nie domyślam się bynaj-
mniej celu tych takich gościnnych od-
wiedzin.

Kunowski

Niech by - do do mnie się nie po-
karał, - no, niech tylko przyjdzie,
atunere, wtedy mi wynecytuję po-
desz naszed go mojemu, asra, tak.

Dawson

O takie - jak się podobają - chcia-
byście żeby - w tej chwili, zagnat się
może nie wyszłikini?

Kunowski

afinierze), rozumie się; usralbie wie,
ze go Kocham jak syna, - bo niema
nikogo na świecie - a wyszło, co
mam będzie kiedyś jego, a nawet,
było było przyszedł już, niech so-
bie i znowu zabiera, a i sa ispra-
wit - i koniec.

Awelina (z westchnieniem.)

Było przyszedł!

Wszystko

nie przerywajcie państwa - jeśli ta-
rka (do Florki :) stuchamy.

Florka

Pawrocimery od państwa Taposskich
przechadzał się mocno zadumany
po parku; podziwiał do góry
nie. Ciekawo drugiej po potnocy wpadł

du Gardelli i zabawił krótko chwil-
 ę. Pochwyciłszy do słowa: „Wry-
 uko ułowie”. O świecie przyjadę-
 gdy ułowie surkoł, powarn, rejdi
 z dołkowem. — Dobrze, drigki ci —
 powiedziało pan Adam i Gardelli
 odwrócił. — Pisał jeszcze przez go-
 dzinę, lub więcej, potem widzia-
 tyśmy przez uchylone drzwi, jak
 opierając się o płot papierów,
 schował do kieszeni. Z albumu wy-
 jął fotografizony i dzieci i za-
 brał je z sobą. Wsunął i zabawił
 przedmiotem przez czas. Nad ramię
 wsiadł cichutko do pokoju dzieci, na
 palcach zbliżył się do ich łóżeczek

i długo, długo wpatrywał się w uspio-
ne dwanryczki tych aniołków.

Ldawato się, jakby chciał ich obrar-
miesć w swej duszy na wieki. Głę-
na poręganie zblizyt usła swe do
ich ~~aniołków~~ i buriaczków, try... (Taka

jęc jakby nie mogła mówić dalej - o-
ciera try chustką. Ewelina i Wanda

ptacz - Bawran niby pełnecząc wa-
sa - ociera try z okna - Wamusi się
zako wzdycha - Gustaw zastanawia

regłami :) try, jak gwał przesypaty
mu się z oczu... widocznie do mu
przyniasto ulgę, westchnął, regłama
dotknął głowy driadek, potwiyt
na nich smak baryra świeżego,

i szybko oddalił się. - Powracat przer-
 zypialnież rany. - Myszyn, doko ubra-
 no - udaty ser, - przystanęł - spoj-
 rat na Ewelinę wroakiem nie-
 wystawionej nitosci i szulnaty i
 zniknęł za temi drzwiami. - Ewe-
 lina chciała wstać, głos jej zamart
 w piersiach - chciała biec - nogi o-
 mówity jej usługi - padła zemdlała
 w moje objęcia. - Tymczasem za-
 kurodat powóz - przystanęł na
 chwilę przed hotelem i wnet odje-
 chał. - Zaalarmowałam dom ca-
 ły - by uciesić się z mego nieszczęścia - a
 nie z mojego.

(: chwała miłemu :)

Dawra (do Gustawa.)

Widzisz - widzisz - w to, jak - jakiego
nawaryłeś do piwa, i paktu (melo-
nie na grupę: Kobiec.) Kto i jak go
denar fije!

Gustaw (melo.)

Dla czego mi to przypominac? Widzę
ja rozpac i ból tego tamanego serca
i kady odwrócić w pieśni mej.
Posiwieciłbym z rozkoszą życie, by
ofiarą tegoż zagoić do rany, albo
nie radatem. Wiech je Ołan zabiera,
wszak wczoraj jeszcze oddatem się
pod jego rozkazy.

Dawra (zgerony.)

To mi - w to, jak - jak - no, jak
się podobą!

Wsiądr (!-melaje.)

Wie, panie hrabio. Proszę ratago-
dzenia tego, co się stało - nie leży
w nowem Rowi przedaniu, lub śmier-
ci jednego z was. W kardyni wypadku
byłaby dla niewiasta. Dla was stra-
conę, bo między nią, a tym, co ro-
stał ymry życia, leżałby kraj dru-
giego. A wrócić mi, podziwuję
jest wpływ umarłych! - Zwrócić
na obcej ziemi, przelewać krew
bractwa, - dla takiego powodu i
bez żadnej dla miłego korzyści! -
Na miłość boską, czy to się godzi?!

Don Juan

Wie - i ty się wary nie! w tej po-

ng. —

Ramusi

Nic de kum - na raden sposob. Ja
go jui nigdzie nie puszczę. żeby
tylko jui nar nadzedł, - do go jui
nigdy, zamluż, sri sa swenski, i
baniec.

Awelina

Panowie nie wiecie jeszcze wrystlic-
go. - Gdy powracitysmy z kasciata, spo-
strzegitysmy na brzoisku Adama, odo
do pismo. Wicna w niem radnych
dajemnie. Wando, będi dań dozna,
odcrytać je, ja - z jura ter nie jui
prawie nie widzę.

Wanda (cryda.)

Awelino! Prysigtem dwajej matce,

Wanda

ie się będe starać uszczególnić
 się, choćby Rosdem własnego
 arcyścia, choćby ofiarę własnego
 życia. Ide - aby, albo samemu po-
 lede, albo inierencją arcyścia po-
~~was~~ móc się wyprzedzić ci znie-
 magę. W przeciwnym wypadku bę-
 dzieś wolny - w drugim, muszo-
 ny uchrześcić za granicę, porosta-
 wiam ci wybór pomiędzy umą
 a Gustawem, własnego ułochata. -
 wierzę w twoją nieskazitelną.
 Porostawiam ci dzieci, ufny, że je
 wychowasz w bojaźni bożej, w mi-
 łości ojczyzny i że nie darwalisz,

chy miały zapomnieć o ojcu. Jak
tego być może, będziecie mieli do-
mody mojej o was pamięci. Z radeu
lecz bez gniewu i zemsty - regnam
was i błogosławię - Adam."

Bansan

Co tu wybieracie - w dół jonez-

Ustęże

Cały charakter tego racnego cztowie-
ka, odbija się w tych kilku słowach.
(do Eweliny.) Coś pani postanowiła?

Ewelina (z uśmiechem.)

O, gdyby go tylko Bóg zachował przy
życiu, - pójdę za nim, choćby na do-
nieś świata, choćby o rebrany
chleb.

Annuski

Ore fel - cwi znawu ? Ale on zgi-
nął nie maie. Ferāsila Dammurau,
wrań Boie ! jakie tamtemu w
teb i uwida !

Borsan

Co der pan wygadujesz ; przecież wa-
raj-w dę porę - (uślaruje Florikę.)

Wronuski

Ach prawda, - an ijdą - rapornia -
tem supetnie, prebacz panu.

Wsiędr (do Eweliny.)

Czy nie pisze, dołgę w razie dany
zamysła się ubać ?

Ewelina

Wie - nie wspomina o tem.

Florika

Leżcie do rapornu wiedzieć jego

sekundant, kapitan Gardelli.

Brunski

Prawda. Lecz dalekoby się udać, jakeż nie
do Rusecranka? Dniaj - do najbliższej
granicy. (: z wymuszeniem :) Po prostu, nie po-
wiesz! Wybrać się w drogę i nie po-
wiedzieć mi ani słowa, wybrać się
sama nie o jawną - bez pieniędzy! -
(: po chwał :) Daj sobie coś? Wiesz prawdziwie
co? (: do Gwelding :) Wiesz się panie-
nar zbiera, - paruje co najpotrzebniej-
sze rzeczy, drzewa, - pojedziemy za-
nim, a jakeż go nie doprowadimy, do
pewnie sami po nim staniemy w Ru-
secranku, i tam już zastaniemy. (: nie-
flektyjesz się :) Tak dla czego mieliby-
śmy tam porostac? Coś fel? Prze-

cier' go du nie osagdy na smierc' ra-
 do, ie wyprawit' na tander swiat
 jednego scrajduca... (z pastora & sie,
do Gloriki:) O pardunac do kawa, - pro-
 bacz panu! (do Kweling:) No, prosze
 sie zbierac - ja symcrasem tam was-
 poradzanie do podrozy. (idzie du d.
bruntem na prawo alwiera je i wata:)
 Jedus! Jedus!

Scena 2.

Cir i Jedus (wchodzi:)

Kunisi

Aschulla me - stuchaj. Wiech Pednake
 wysocy dnyty powar - zaprosze 4
 konie, do kawy zamowic konie na
 pocie. - Paraskewa niech upicze

duwy, gęsi, kacuki - w kase daj nam
wina, butel... Aż przecie? Iro-
zumiates?

Fedrus'

Da Damiła, zrozumiatem. (odchodzi.)

Krumski

Wto, zbierajmy się, pojedziemy razem.

Barbara

Dobrze? gdzie? poco? - jak się podobno -
Tutaj niewiemmy jeszcze, co się na
placu stało - w tej porze.

Swetlana

Wszystko!

Krumski

Ach, prawda - a to niedziela dopie-
ro, karam nam dał długo czekać.

(. za sceną słychać dudkał powozu.)

Gustaw

Właś rajechat przed hotel.

(. Ewelina wnyła się i biegnie do drzwi,
Florenta i Wanda za nią. Kumszki i
Donna podbiegają przed drzwi - chwyciła
ciężko.)

Kumszki

Wypiecki, wychodzą - Duddar i Gardel.
li...

Ewelina (.: z narzekaniem.:)

Zabijdy ! (.: chwyciła się - Florenta i
Wanda podtrzymują ją - Gustaw wny-
wa się by ją wesprzeć - i razem z Włodzi-
kiem odnowa drogi do domu.)

Włodzi

Adwagi.

Scena 3^{cia}

Cir. Toporski - Gandelli (: wchodzą.)

Ewelina (: z ustaniem wy

siłkiem.) Mój mój ?!...

Toporski i Gandelli naraz.

Lyje!

Ewelina (: mdleje.)

Bore! brzyki ci! (: Wanda i Toporski

wracają zj.)

Wryscy

Chwata Bogu!

Floriska (: do Gandellego.)

Forgu ?...

Gandelli

Figinat.

Florka (berkanie)

Lgina.

Wrycy

Lgina.

Gandelli

Lgina (do Florki;) dla pani, dla
nas i dla Rumunji; do tej nocy, czy
nad ranem umknie ra granicę ber-
kanie.

Florka

Comawisz?

Wrycy

Jakież to słoto? odpowiadaj, pani!

Luclina

(ocucana - rzywa się na nogi;) Grieri

Adam? mówcie panowie! biegnę

do niego!

Lepowski

Lepowski nadzieje niebawem - był -
by już nawet tu był, bo walczył z na-
mi razem, gdy na zakęcie ulicy -
zawieścił swój przed domem, spo-
skaliskim danego Dobobanica, któ-
ry porównał Kapidana, zapisał o
Adama, dodając, że Prezydent gabi-
netu prosi go, by natychmiast przy-
szedł do pałacu sprawiedliwości w
sprawie niecierpiącej zwłoki. Adam
szedł do doradcy i poprosił do mi-
nistra, my zaś nie traciliśmy wię-
cej czasu, by panu czerpiąc z niego u-
spokoic.

Emelina

Dziękuję panu.

Flanka (do Gandellego.)

Teraz na mnie kolej, dowiedzieć się, co
i jak się właściwie stało.

Gandelli

Gdy się wczoraj wieczorem zgłosiłem
do Jorga, był niemalże zdziwiony - a
nawet zignorany wiadomości o u-
wolnieniu Adama. Widocznie liczył
na to, że korzystając z ostatnich
chwil swej władzy, uda mu się wy-
balic Adama jeszcze w ciągu ^{nocy} - a naj-
dalej dziś rano za Dunaj. - Jak to
już miewać miało u nas miejsce za
intymnego moskiewskich konsulów

i drigki ustwinosci tarkich ureg-
nikow, jak pan Filindis. Tak lei
i senar, byly juri wydane odpowie-
dnie rozkazy. Yorgu spieryl sie,
bo wiedzial juri, ze ksiazke przyjet
dymiszę gabinetu i polecit Glice Gice
utworzenie nowego, ktore lei obje-
t ~~to~~ juri drisiaj uregnowanie. Nie-
mial wiec czasu do sdacenia,
sei bardziej, ze ze zmianą gabi-
netu, tracic swoje posade,

Borsan

A to kultaj - w se pozę -

Wunnsiki

Wajdaniar - (spostorego sie do Glo-
niki.) Pandonac Wostona, prebacz

pani.

Gardelli

Tymczasem, mając mnie u siebie, nie porostawiało mi nic innego, jak po-
stać po swoich sekundantów, którym
ci przybyli, pomszytem pani swo-
mę. Jongu odwrót się w wielo przy-
stępniejszym - a nawet zupełnie
słotnym do mładości. Uznał, że
idąc na śniadanie, lub w razie da-
nym, będąc zmuszonym do opu-
szczenia kraju, nie ma powodu o-
piswać się porwadowi. Krótko mów-
nierz - za zwyczaj spatrzonego
przerem welsu - z łobabikiem dwu-
stu dukatów w gotówce - których

zaigdat własnie na wypadek wyja-
zdu - i ktore mu w ciggu nacy do-
stawcytem - podpisat podanie o nar-
wod i wydat listy pani Adamowej
(: do Floriki wgerajac jej papier:) O to
jedno. (: do Eweliny oddajac jej list:) A
to listy pani.

Ewelina

O sendecnie panu dziekuje.

Florika (: sciskajac mu rękę.)

Dzieki ci. Jesdem navesrcie wolny
dej umoy.

Reigdr

No i co dalej?

Gandelli

Ha, co? Gdy przyrzi sehurdauci,

utorylisimę przędło wamunki. Pan
 Filindis zapowiedział, że sam o swi-
 cie będzie już nas oczekiwac w la-
 sku Hleestnen, za sroga. Myśmy sta-
 nęli piersi na placu - w bratce
 po nas przybyli schodzący fi-
 lindisa - on tylko nie zjawit się -
 a czekaliśmy przeszło godzinę.

Toporski

E... idź, idź godzinę!... dwie godziny i to
 jeszcze z okładem.

Bursan

Fugas - chustas - w leż parę.

Gandelli

Zurzeni, niezburzeni - osłabialiśmy
 plac i postanowili udać się in cor-
 porando do Filindisa, by się dowiedzieć

co się z nim właściwie dzieje. W mie-
stach nie ma nawet zastaliny sturby
zakłopotanej o panie - pan ras', zo-
stawiający na biurku pismem
dymisję z swajego urzędu - do któ-
rej, mówiąc między nami mniej
był zadowolonym zrianą gabi-
netu, jak raczej groźbą dyscy-
pliną o najnormalniejszą, najku-
niejszą nadzysia, - i w której
nadmieniał, że opuszcza kraj ten
na zawsze - karat spakować urę-
czy swoje - na pamiątkę zabnął
wszystkie pani klejnoty - ~~zosta-~~
~~łone~~, po rozbiciu szaf i szaf-
~~erek~~ - no i wyjechał - a w tej chwi-

li jest zapewne w drodze z Russem-
ka do Warszawy. (i to Florki.) Czy
go pani Raczka może ścisnąć li-
stem gwieżdżym, ratować i dosta-
wić tu?

Florki

O bynajmniej.

Wronski

Se propadł jasne, niech jedzie na
stanowisko Raczki. (i to Florki.) O
pawie Raczki, przebac pani.

Borsan

A to mi płaciek! - jak się podobają
w tej pracy.

Wronski

No, dla pani i dla nas już on ma-

Amus es, a de mortuis nil, nisi
bene. Nie mówmyi ratem o nim
więcej, bo nie może to być milem
dla Robiechy, która jeszcze jakiś
czas musi nosić jego nazwisko.

Flawika

O tak! Da Bóg już nie zługo.

Wanda

Biedna, spetniana tu dobrym uczynkiem,
bez względu na swoje dalekie przykro-
dane sumienie potwornie.

Flawika

Bóg jeden wie, ile wycierpiatam
tej nocy pod ~~tem samym dachem~~
~~niedzielnym~~ potworną mgłą powo-
go niemal konania tej ischoty.

(: Flawila i Wanda dług Ewelina
wyrzuciła dwu z nim w jednym
ucisku :)

Scena A ^{da} _z

Cir- Adam i Wither (: wcho-
ta inadkiem - Adam zaprasza Witha
na do wejścia - ten wchodzi z nim
Adam :)

Flawila (: stłumionym
głosem do Eweliny :) Twój nagi.

Ewelina

(: wynurła się z objęci decei - leci ku
Adamowi - pada przed nim na ko-
lana - obejmując jego nagi :) Adasiu!
Mgini!

(chwała głębokiej ciszy.)

Adam

(głęboko wronszony - po matce paucie.)

Wylewatas' zaciem. (podnosi Ewelina
na - catusi w coto i tuli do siebie.)

Ewelina (bulga się do pier-

si Adama.) Prebacz, zapomniaj - ko-
chaj jak dawniej!

Adam (po chw. z neruciem.)

Jak dawniej tyś droga i uroczy mo-
ją. (pięci ja.)

Wszystko (us.)

Te Denny laudamus.

Wszystcy

(najpręd Robiecy - pełen niezręczni

z wyjątkiem Gustawa spieszę uściskiem

powitać Adama:)

Bosra

A badajcie się - badajcie się - panie
Adamie - a coś nas strachu na-
bawit - w tę stronę -

Adam

Damujcie moi drodzy - ale darmo-
ciak być musiato.

Chrystus

Ule super, o griewam się - ty, ty, ty
nie do brzy! (ściska go z uściskiem:)

Gustaw (przytłumia go

warunkiem - mówi z godnością i serdecznym
uściskiem:) Adamie, niewiem jak
przyjmiesz moich słów kilka, - mo-
gę one cię razić, jako wyptyna-
jące z dworliwości sum. tego mo-

jego potowienia) - gdybys' jednak mógł
zajrzeć do głębi piersi mej - nie
wglądnębys' ani na chwilę o ich szczero-
ści. - Zawiniłem - wyrzuciłem to
serce - i jak widział publicznie,
zawiniłem cię tylko przed sobą - pod-
dając się tej chęci moralnej dla-
ro, bardziej pokucie, jaką ozna-
czył - bylebyś mi zachował choć
cokolwiek tych uczuć, jakie niegdys'
zignęły dla mnie Adamie, - powo-
ra, słowa tej anielskiej istoty,
słowa iony swojej. - Bracie prze-
bac - zapomnij! - nieśmiesz tylko
dodać - i Kochaj jak dawniej. -
(chwilą głuchą ciszą - Adam odwróci-

nieznanym zagłębieniu:)

Reizdr

"I odpusc' nam nasre winy, janko
i my odpuszczamy"...

Adam (: po chł. do Reizdra,)

Dla nauki i przykładaś dodaj ajero:

"I nie wodi nas na pokuszenie" (: pa-
stry na Gustawa i Ewelina - do Gustawa.)

Przebacztem - zapomnę - nerwa ad
ciebie zalerij. (: idzie z adwokatami namio-
ny do Gustawa.)

Gustaw

(: ruca mu się w ramiona.) Dzięk! :

(: rozstaje w drzwiach uścisku.)

Scena 5^{ta}

Ciri i Wulpecano.

(. uchodzi za niezatrzymane polisyjny urząd z listu papieru .)

Adam (: puszciny z urzędu Gustawa - idzie do biurowca .) Witaj panie profesorze - czemu to namy przypisać ten zawrót ?

Dulceano

Z rozważań księcia , z połączenia druga prerogatywy gabinetu , - głoszenie raz , z własnego mojego połączenia - przechodzę , aby cię przeprosić , panie Stal- ski , za nieprzejętność , jaż cię spotykała wczoraj , nie dyle z moim regulu , jaż raczej w skutku nadwzięcia władcy jednego z organów legacji . Proszę da ci zawsze uczynienie , w oswiadczeniu

które jutro będzie wydrukowa-
ne w urzędowym Monitorze,-
tu zaś wracam papieru papieru
pańskie, zabrane podczas wczoraj-
szej rewizji. (intwierz wstanie pa-
piera na stat.)

Adam

Wiem, że mianowicie osobista,
a po części i obca intryga by-
ły przyczyną całego zajścia; wie-
o domu i gabinecie obecny, a wie-
dzieć będzie i księży Pan, które,
go dziś właśnie o udzielenie mi
audjencji prositem. Mam mu tak-
że podziękować za opiekę, którą

mi odzaniem swem piórem razarować
raczył.

Toporski

To samo i ja.

Witten

Przy tej sposobności osmiaderam panu Obo-
jektowi, że ai do unegulowania swych
prawo-politycznych stosunków - pozo-
stają ci dwaj panowie, jako obywatelsko
aneksyści, pod protekcją mojego
konsulatu; i proszę, by odłążyli tylko
za mojem pośrednictwem i w mojej
obecności były traktowane wszelkie
sprawy, dotycząc się ich osoby. Będę tak-
że chronił wszelkich dykt polaków i ko-
nych mi ci panowie i pan Kommerki
goleca. Osobną notą zawiadamiam
o tem wasz Yego księżęcy Mości.

Dulceano

Przyjmuję do do wiadomości. - A de-
nar regnami panów. (to pan.) Ślu-
ga mierny.

Rumski

Plebszynie.

Wzyscy

Ustanowienie. (Adam odznaczona do
swi - Dulceano odchodzi.)

Korona (do Włochów.)

Takich dyplomatów - jak się pado-
wa - tak nam być jak największej -
w tej panu. (ścisła mu ręka.)

Adam (do Tatarskiego.)

Zdaje mi się, Kochany Słuchanie, że
tenar jesteśmy już zaobserwowani od
nagabywania moskiewskich.

Tatarski

O, i ja tak sądzę.

Adam (do Wilhena:)

Drogi Karliu, jak ty opiekunem
(ciśka mu nosę.) kiedyś do Polska
będzie mogła odwdziżyć się nam.

Wilhen

Proszę - na nas do cięży dług wdzię-
czności. Wie myślisz, że w Ameryce za-
ginie kiedyś panie właścicieli i
Putawskich.

Adam (zblizając się do sto-

lika - na którym leży pakiet papierów):

Oto więc ów corpus delicti, którego tak
bardzo zapragnął baron Offenber.

(rozwinął pakiet.) Sami kompromitu-
jące rzeczy. Wypisy z tajemnych bi-
bliotek, odnoszące się do dzieł na-

szych i zatańczą z Włocławem i Młotkami, - bępy cyganów nadbuduj-
skich ... a tu coś nie mojego (myś-
nię i pudełeczka dwie paczeczki li-
stów, zwisane wstążką :) Jakies listy?!

Emelina (zbliza się z spuszczonymi ramionami :) To moja koresponden-
cja z panem Gustawem - chciałam
ci wręczyć te listy właśnie w dniu
zawrotu ich przez policję. Wierzę
tenar i odryśnij, byś mnie szła
w pełnem przeświadczeniu i majo-
ności mej przewidy.

Adam (z udaniem zamyślenia :))

Czy do wysyłki? W

Emelina

Wie, jest jeszcze jeden, (idzie do stali-

Wnie

Właśnie i właśnie list przyniesiony przez Gar-
dellego :) odo ten - który miał być
powodem całego niesporu - wydo-
stał go pan kapitan.

Adam (: do Gardellego :)

Ojacie ci jestem wdzięczny.

Gardelli

Właśnie właśnie się podzieli - ale
jej (: wskazuje na Florikę :) ona do
młodej małżonki spójrz, by za-
regulować kunię...

Emelina

O tak - nieocenione oddate ona mi
ustugi.

Adam (: do Floriki :)

Dziękuję ci panu i państwu - dajcie
tak panu - tak nieprawie -

Ulinie ucronaj się usqdritem.

Pleniska

Wszystko zapomniałem, a naszem
sreczkiem, lastatecznie jestem
magnadrom.

Adam

Pl/ Zakieram się więc do sgdru (: bienre
wszystkie listy, idzie do blaniska i
ruca je w ptomici :) Obo mój wy-
nok. (: Quelina ruca mu się na
ryjce.)

Usgidr

Zacnie sobie postępić, panie A.
danie - ptomyr den kadno berpo-
wnodnie ślady przykrego przejścia;
my zaś z ogniowej próby, jarkicie
przebrwali, jako słachelny dnu -

rec mychobricie - rahardemani,
pancerni na nurelkie pociski.
Seregse Bore! seregse Bore!

Bonsran

Drishy z ciebie cztawiek, panie Ada-
mie - jak do powiadaja - ni le po-
ne - i z piona i z miga - jak sie
podoba.

Gardelli

Wryszy zbieraja ukfity plan z dobrego
rasiemu (: do floniki.) czy tylko mo-
ja biedna nima ma i nadal pro-
stać puskawiem?

flonika

Wie - mojnycem. Odbytes' trudna lam-
panje i wysredtes' z niej zwycierko. A
mize fonteca kapituluje - a czy z ho-

nowem, do juru sam wszedł. (podaje mu
whis key .)

Gardelli (ścisła gł.)

Wanescie do mnie inateryer - na wielki!

Flonika

Tak, mój drugi - i to w granie juru -
jaciś świecinny nasre rangeryny -
cierpliwosci wiec ..

Gardelli

Dobrze - ale nie tłumiej, jak tego wy-
maga ustawa norwadska.

Baneran

Lanceryny! jak się podobą - daj wypra-
datoby ublać je - w dę pory -

Wanesci

Finierle - norunnie się. (idzie do drzwi
i wota .) Februó, Februó!

Scena 6 ta

Ciri - Fedrus' (inchedri:)
Wummsiki (do niego:)

Stuchaj - no... Asilūta

Fedrus'

Wakomarsule - piasciz paniera, juri wery -
stos godowe.

Wummsiki

Co godowe?

Fedrus'

Panasikema juri... zaprzęta kucerkła
i jedne gęsi...

Wummsiki

Co? co?

Fedrus'

Asiā. A Petnāke dakić juri... na -
wyt nasz, cwoćki do kuytego po -
worn, - a to pachtowe kanić, do...
upiekt do kaniacy..

Wmowski

Co ty pleciesz? co drasku?

(wyrycy się śmiejąc.)

Zgodnie

Dawaj pomniejsz świąt. Boie, mój
Boie! Boi panier sam karat..

Wmowski

Słuchaj ślubuje, nie potrzeba już
radnych domi. Słuchaj - pomyślisz - no
mina - daw serci, tego, co chowam od
wielkiego święta. Przecież - mina -
kiesielurow!

Zgodnie

Bine! (odchodzi.)

Adam

Ma się podzielić z nami pomysł
wiadomości. Gustaw mianowany
dyrektorem szkoły wojskowej i s

4: stycznia rozpoczęła swój rząd.

Gustaw

(do Adama) Dziękuję Tobie.

Konstan

A! minujący gwałt dyktatorowi w
sejście.

Adam

Tu nie dostało się w udrzasku nad
przyjemność, a i korzystne rajcie.
Jestem nianowany etaukiem koni-
sji historyczno-archeologicznej, w
której udział wchodzi, Helia Radule-
wo, Klementiniano. Paparegli, Kolia,
Negri i inni. Teni dniami wyjeżdża-
my już, by się rajcie poszukiwania-
mi najpierw po cerkwiach, mona-
sterach, archiwach miejskich i in.

Ewelina

I długo poduma swą nieobecność?

Adam

Tak, czasem kilka miesięcy.

Emelina

Czy ja tu pozmę sama, przez tak
długi czas?

Adam

Pomyślajmy już o tem - Dawniej
już rzytyś sobie pomarzyć Kraków
i Lwów. Alas na niego wyszedł cię
sam z dziećmi, korzystając z bytno-
ści i doznaci pana Jacka, który
chęć maie dowodzić ci w po-
droży i odprowadzić przy najwinniej
do Lwowa.

Borera

Odprowadzić dykto? jak się pado-
ba - zaprowadzić, doprowadzić i

zabrymac' - w tej pory - do zapraszam
panią do nas w gościnę, - a taci do
dopiero ucieszy się dalsim gości-
cem moja pocierma kabina i He-
lusia. - A prawda! Helusia? (: do Gu-
stawa..) Cóż właściwie powiem jej
od ciebie w tej pory?...

Gustaw

Powiesz słuchamy, mój synu, wyszło
co miś - nie tak niczego - niech He-
lena zna wyszło moje przy-
my, dodaj jednakże, że stanem
miejtem już postanowił z moją ro-
mansowości, i że odarę się godnym
jej.

Ewelina

Bogd' pan spokojny - ja będę pan-

ska stawsicim i nie zamieszkier
sie na mojem pojednicztwie.

Adam

Tak, to dobrze moja zausia!

Toporski

Aleci bedzie nam tu dzialno bez
paistwa!

Witther

To prawda.

Wronski

Ja jadę z Adasem - zabieram Pana -
silew - Jezusa - i wryscy troje
bedziemy panizlac o podurebach
jego ciata - aby na mircniat-
nin paistwo powracic. Asra.

Adam

Pocciwy, Rochany Jan Jorek.

Willen (: do Toponuliego.)

Porwalis doktorze, ie siedliszko pol-
skiego zycia, przeniesieny do pai-
stwa!

Toponuli

Sturymy i cety przyjemnosci.

Wanda (: do Floriki.)

A ciebie do siewestrujz na cety twaj
motny czas.

Florika

Z chęcią i wdzięcznością poddaję się
temu siewestrowi.

Bosran

E.. czas mnie rybko - w dę jonek -
a da Bóg tacerlać na wiosnę, przy-
wiozł wam wryskilich zdawnych i
wesołych i odprawniny tu dwa me-
sela, jak się podoba.

Gardelli

Dasdonale.

Uziędr

I pobleagostawię.

Bosrau

Powiem sam w domu wszytkim,
 malo - ze powiem, napiszę, a nawet
 wydrukuję, w se ponz - jak tu po-
 lenia sprowadzić się. tak... tak (zu-
 wa myram.) no - jak się podobia-
 tak - po nasrem - w se ponz - Ej-
 gdybyście tak mogli osiąść u nas?!
 No, powiem wam, że pod względem
 austrjackim radosi się naprawdę
 na malny pokój dla naszych lu-
 dri pracy i nauki, a poeciwi o-
 bywatele Galicji, przyjmują nas-
 remi przywilejem jestem - jak

rodzonych braci - w tej godzinie. - Ach,
prybywajcie częściej, a rasta-
niecie i w sercach i w chacie go-
dzą was kwiaty.

Ahau

Wstanie o ten wspaniały.

Tajowiec

O! miłuję, że nam będzie do tej
kwiaty.

Bosoran

Tajowiec, tak mi jasno było przy-
godować się, że możebyś dobrze było
gdybyśmy razem bris wyjechali?
(do kwiaty.) Co pan na to?

Tajowiec

O, idź, idź! wyjeżdżać w świat!

Wspaniały

Niech się dzieje, ani więcej o ten

144
Wiepserce. Trisaj S. Szerepana,
zapraszam do siebie na słowną
uczę, na cześć wdryslanych dzie-
ci.

Scena 7^{ma}

Ciri - Gwara (: melodi.:)

Wszyscy

(: ra^{na} Łajciem Gwary - cicho :) A... a... a!

Bowran

Coś ona tu chce? w tę pąk -

Gwara (: mita wysłuchi.:)

Żadnie mować majduję tu pury-
jcie - a jednak włoży mi się, że
nikomu nie wynagrobiam iad-
dziej, by najmniejszej wrywały.

Adam

Przeciwie pani - ja tylko dobie

zawdzięczać moje wierosajre i wol-
nienie).

Toponiki

A ja wysłaniej opiewki subejrego
wzroku.

Wanda

O dziełki ci rado, dziełko!

Emelina

Wdumnie!

Frora

Przechodzę pojeźdź się - wyjeżdżam.

Wannuski

Znow do Panyia?

Frora

Nie. Panyia miż nie zajmuję - byłam
tam już tyle razy. - Wracam do wy-
czyrny - do miejsca urodzenia, które

driscilnem będgę, upuszciam.

Wzięde

Dodaj - ie do ?

Proza

Do Stambentu - a naćej do Pery.

Proza

To panu ducyunkę - w bę pęg ?

Proza

Wie. Jestem chrześcianką z myrma-
nia - a Perodką z narodowości - o kto-
ręj Europa mało co wie. (o Adams)

Panie Adamie - ciebie, jako etnogra-
fa, powinnioby rążyć studiujm sa-
miej osobliwości, jako są wrecy-
mencie Peroci. - Adai wracam tam.

A jeżeliby kiedy dosy naszego pielgrym-
stwa zapędzity was nad Bosfor, to
odmówajcie Prozę - a majdracie

nnie: albo szereglinę - po mojemu,
albo molinę - po waszemu - lub też
(i rewnie :) dopadniesz wszedł cypry
sów na gran campo gładę narum -
równą z napisem: „Tu leży...”. Znowa
pacierz za jej duszę. Szereglini! Wy
mierzycie! i modlić się nie zapomnie-
cie! ...

Euclina

Goro! z ładzie tak smutno myśli?

Goro (i z bolesnym uśmiechem.)

Wiem, moja droga - i nie więcej!

Wszystko (i z uśmiechem.)

Jeśli nie męgardisz pani błogostę -
mieszkańcem, nie już kapłana, ale
stanca - to ci go udrzeli z głębi
serca. Wiech cię Bóg prowadzi

i pocieira.

Frora (: mnusrona.)

To pwaudrinie iyerline stawa. Dzig-
li ci, cci gadny ajero, - dzigli!

(: catuje go w rezo - on jej stadiu ngile
na glowe :) A tenar regnajcie mi.

(: sparmatycnie iciska Bweling, flo-
rilu i Wandu - Adamowi palaje ngile -
innych regno mtonen :) Legnam!

(: idrie du drowian - Adam i Toponuli odpro-
wadrajz jez. przed drowianu zaturynuje
zig - odwaca juerere nar :) Bywajcie
rdnowi. (: przytylo chustke do ocrwa i
szybko odchodzi :))

Floriska

Biedna Frora - zdaje sie byc mo-
cno mnusrona, leu porognawien.

Rumunski

Buna fumeja, dobra w gruncie wrecy
robicla, ale Rumunucida (i parla-
nje na glawz.) ras', jakby mysli miata.

Scena 8^{ma} i ostatnia.

Ciri - Fedrus' (mchodur stancia
wino na stole. rum. staje jury luvriach:)

Fata sri win.

Rumunski

Oto i wino. Hungariae natum, Polo-
niae educatum, a Romaniae...

Bavran

Wypitum... w le pozaz...

Toporski

Ergo bibamus.

Rumunski

Proszę, bandro proszę, panie i pa-

nowie). (weryscy bionę wielisrki w
ngco.) Zdrowie obecnych du narro-
cranych, pani floriski i pana ula-
pidana! Se drajasika!

Gardelli

Zdrowie drugiej pary: Panny Ho-
lery i pana Gustawa!

Adam i Ewelina (narem.)

Wszystkie!

Wishen

Na pomyslnosc wasza!

Bosrau

Na pomyslnosc wasza i wasz-w-
porez -

Fedani



Se drajasika! (weryscy uderaja kie-
isulami pije-rastona) spada :)

Koniec

Kancelarja ministra spraw wewnętrznych.

L. 822. Do wszystkich władz cywilnych i wojskowych w Kraju. — Pan Adam Stolski, rodem z Polski, zamieszkały w Rumunii z dowolnym pobylem, pozostaje aż do dalszego rozporządzenia, pod opieką praw Kraju. Poręcza mu się niniejszem wolność osobista; bezpieczeństwo jego osoby i rodziny i nietykalność ich mieszkania i mienia.

Minister spraw wewnętrznych

podpisano

Kreculesko.

Zadwierdzam:

podpisano: Aleksander Jan I^{sty}.

Dan w Bukareszcie 25 Grudnia b. r.

Le volkta mynne dross
ademyng Jardsk.

Mr. 3.

Mr. III.



R 546

150
Z gabinetu rady ministrów.

Adam Stalski, zbieg z cesarstwa
rosyjskiego, czasowo zamieszkały
w Bukareszcie, w hotelu polskim
Krumskiego, oskarżony osobiście, ustnie
i pisemnie przez pana Bazylego
Jakimczyka, o knowania przeciw
bezpieczeństwu państwa, ma być,
po odbytej u niego ścisłej rewizji
i zabraniu wszelkich papierów,
broni, amunicji, i. t. p. rzeceży
zaaresztowany i do więzienia
Wakareszti odsławiony.

Poleca się władzy policyjnej
spełnienie niniejszego rozkazu.

W nieobecności prezydenta gabinetu

Szef biura Jorgu Filindis.

Widziano i do wykonania polecono

Georgi Vulpeano
prefekt policyi

Ar 2

Ar 111^{ci}

Pragnosi z soba Urzicesko

oderzutyje Gardelli



R546

L. 1971-

Obrazek dramatyczny w 4 częściach p. t.
„Na obcej ziemi” przez Wł. Dunia
przedstawiaj na scenie teatru hr. Skarbka
w moc reskryptu Wys. Prezydym. n. Ma.
miejscowości p. am. 22. b. m. L. 405
n.

Lwów 25. stycznia 1884

Narymowski.

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



K. 151

6.08.85
78

